№ 174 Wtorek 4 (17 sierpnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1572.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub Ogińskiego) otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Czesi w Królestwie.

W drodze z Częstochowy.

Nawet na stacyach, gdzie pociąg nie staje, gromadziły się tłumy publiczności, witając okrzykami jadących w piątek ubiegły do Warszawy gości czeskich.

W Koluszkach tłumy witały czechów. Przybyli przedstawiciele inteligencyi polskiej z Łodzi.

Pierwszy dłuższy przystanek w Piotrkowie. Dworzec wspaniale udekorowany. W imieniu komitetu warszawskiego witają gości ks. redaktor Skimborowicz i adwokat K. J. Jasiński, w imieniu piotrkowian przemawiając po czesku, d-r Strzyżowski, odpowiadał prezydent m. Pragi, d-r Grosz. Przygrywały dwie orkiestry: strażacka i T-wa muzycznego.

W Skierniewicach niemniej wspaniałe przyjęcie. W imieniu komitetu warszawskiego witają ich mecenas Papieski, d-r Kurtz i p. Sokołowski. W imieniu miejscowego komitetu, powitalną mowę wygłosił p. Ostrowski, odpowiadał d-r Grosz. W czasie przekąski w sali restauracyjnej I klasy — grała orkiestra i śpiewała „Lutnia" miejscowa „Kde domov moj". Krótką mowę po czesku wygłosił mecenas Papieski.

Na żądanie mieszkańców Żyrardowa pociąg zatrzymuje się na tej stacyi wbrew rozkładowi parę minut. I tu gorące powitania.

W Pruszkowie dworzec wspaniale udekorawany; — wobec krótkiego postoju, przemówień nie było, wręczył tylko adres hr. Potulicki.

Na dworcu wiedeńskim.

Na peronie, pomimo, że wpuszczają za biletami, ścisk.

Dworzec przybrany był wspaniale. Na peronie pod ścianami sztuczne klomby z barwnego kwiecia i zieleni oleandrów; daszek na całej długości udrapowany girlandami jodłowemi i dębowemi, a posadzka wysłana dywanami. Główne wyjście tonęło w zieloności, podobnie jak wejście na peron z poczekalni klasy I. Najwspanialej przedstawiała się sala przyjęć i wyjście z niej na plac przed dworcem. Tu dywany grały główną rolę, harmonizując mile z kwieciem. Równie pięknie ozdobione było wejście do gmachu dworca; filary spowite w girlandy a stopnie pokryte puszystymi dywanami.

Powitanie.

Na placu przed dworcem tłumy. Porządek wzorowy utrzymuje straż obywatelska, złożona z wioślarzy i cyklistów pod kierunkiem p. Kobyłeckiego. Na peronie wszystka inteligencya Warszawy, więc prasa, posłowie, obywatele i t. d.

Pociąg z gośćmi wolno wjechał na peron. Orkiestra zaczęła grać „Kde domov mój". Rozległy się niemilknące okrzyki: „Na zdar"! Czesi zaczęli powoli wychodzić, w lot podejmowani przez członków komitetu. Gości zasypywano kwiatami, doręczo o im bukiety. Zapał olbrzymi. Takiego gorącego zapału powitania Warszawa nie pamięta dawno.

Po ukazaniu się p. Karola Grosza, prezydenta m. Pragi, prezes komitetu, Zdzisław ks. Lubomirski, wygłosił następujące powitanie:

„Od niepamiętnych lat, od przełomowych dziejowych momentów, pierwszy raz dane nam jest powitać na ziemi polskiej, w sercu kraju, przedstawicieli życzliwego nam pobratymczego narodu.

„Na uroczystość przybycia narodu do narodu stolica chętnieby najodświętniejszą szatę przywdziała, aby wykazać dowodnie, jak szczerze i gorąco prowadzić was chcemy w mury miasta naszego.

„Z niecierpliwością żywą, z nietajoną chęcią, oczekiwaliśmy chwili uściśnienia u siebie w domu waszej bratniej dłoni, podziękowania za niezatarte, jakoby wielkim rylcem w pamięci naszej żłobione, wspomnienia pobytu wielokrotnych gron polaków w waszej ojczyźnie. Przyjęcia wasze wychodziły poza ramy prostej uprzejmości. Było w nich coś więcej, niż zwykła gościnność, drgały nuty serdecznych uczuć, poruszyliście struny, które rodzą wdzięczność, budzą nadzieję, wiążą serca, ciągną, przykuwają do siebie.

„Dni, które między nami spędzicie, będą dla nas dniami radości i wesela, dniami stanowiącemi o jedno więcej hartowne ogniwo zadzierzgniętego węzła obopólnej łączności; dni, w których ofiarowana nam, a przyrodzonem prawem wspólnego pochodzenia wskazana przyjaźń, silne stwierdzenie żywotne podstawy otrzyma. Wyście pierwsi wyciągnęli rękę. My ją w mocnym uścisku utrzymać zamierzamy. Wyście pierwsi rzucili hasło zbliżenia naszych dwóch narodów, hasło, które bujnym kwiatem zakwitnie i doniosłe owoce w przyszłości nieść będzie.

„Przyjmujemy was otwartem sercem: chata nie bogata, ale bardzo wam rada, szeroko swoje oddrzwia otwiera na przyjęcie drogich gości, a u jej progu wołamy pełną piersią: Naród czeski w osobach waszych niechaj będzie pozdrowiony"!

Odpowiedź wygłosił d-r Grosz, zaznaczając, że gościna czechów pozostanie im w sercu do zgonu, a pokolenia następne będą o tem mówiły, jak o najpiękniejszym momencie historyi czeskiej. Jesteśmy wszyscy wzruszeni tem szczeropolskiem powitaniem, tą wspaniałą gościną, tym niesłychanym entuzyazmem. Dziękujemy wam z głębi duszy i serc naszych, aby wzajemne stosunki nasze utrzymane były zawsze tak żywo, jak je na waszej ziemi obecnie odczuwamy. Niech się naród polski rozwija, niech żyje na szczęście, na radość wspólną.

Zakończył mowę swoją d-r Grosz wśród niemilknących okrzyków: Na zdar!

Manifestacye w mieście.

Przejeżdżających gości witano wprost entuzyastycznie. Ulice tłumnie zapełniła publiczność, wznosząc okrzyki na cześć naszych pobratymców. Publiczność ustawiła się gęsto na ulicach: Marszałkowskiej, Aleje Jerozolimskie, Nowy-Świat i Krakowskie-Przedmieście, tworząc szpaler. Czesi, jadąc powozami, dziękowali za te objawy sympatyi ukłonami.

Mimo tak tłumnego udziału publiczności naszej w przyjęciu gości czeskich, porządek panował wszędzie wzorowy. Utrzymywała go sama publiczność nie dając powodu do interwencyi policyi, która acz silnie skonsygnowana — trzymała się na uboczu. Ruch dorożkarski i tramwajowy na czas przejazdu gości w ulicach wiodących od dworca do hotelów — wstrzymano. Z wozów tramwajowych publiczność urządziła sobie trybuny, z których doskonale i wygodnie mogła obserwować przejazd gości.

Biesiada w Resursie Obywatelskiej.

O godz. 4-ej po południu, zgromadzili się goście czescy wraz z warszawskimi uczestnikami biesiady wspólnej, w salonach Resursy Obywatelskiej.

Przy kilkunastu stołach zasiadło około 600 osób.

Pierwszą mowę wygłosił prezes Komitetu warszawskiego, książę Zdzisław Lubomirski.

Mowa księcia Lubomirskiego.

„Przed oczyma staje nam kurzem wieków pokryta przeszłość, czasy zamierzchłe, gdy widzimy na polskiej ziemi przedstawicieli współplemiennego narodu, w tak licznym doborowym orszaku przybyłych w gościnę. Narzucają się myśli minione czasy, gdy narody nasze, obranemi siedzibami sąsiednie, krwią bliskie, wyrosłe i rozwinięte na wspólnej nam zachodniej kulturze, wiodły żywot współrzędny, oddziaływając wzajemnie na losy swoje.

„Jasne, ożywcze światło ewangelii rozkrzewiła w Polsce królów waszych córka: Przemyślida zasiadła na polskim tronie; Jagiellonów wnuki dzierżyli berło czeskie.

„Dziejowe wypadki, oddzielnym narodom wrodzone właściwosci, rozłączyły nasze drogi; życie narodowe różnemi, odmiennemi popłynęły korytami. Gwałtowne przewroty polityczne dotknęły wcześniej naród czeski. Nadeszły ciężkie, dotkliwe godziny, uderzyły klęski, jako grom druzgocące, upadkiem groziły, przemoc obca wtargnęła, nad grobem postawiła, dążąc niemal do wykreślenia imienia waszego.

„Ale duch niespożyty, niezdartej będąc treści, spętany wprawdzie, osłabiony, powstrzymany w rozwoju, nie upadał, żył; jako kruszec szlachetny, przechodząc ogniową próbę, odporniejszym się staje, tak i duch, pogrążony w niedoli, hartownej nabrał prężności. Gotowy do wzlotu oczekiwał, nadzieją mocny, cierpliwy w bólu, możności odrodzenia, opartej na niezłomnej wierze w niezniszczalność narodów.

„Zabłysła wreszcie sposobna chwila. I dźwignął się ten naród, bo nie zwątpił, bo wolał czekać i przetrwać, niżeli wcześniej umierać Nauczony w nieszczęściu, próbami doświadczony, zerwał się jak jeden mąż do wspólnego wysiłku. Ożywiony gorącą, czynną i rozumnie pojętą miłością ojczyzny, z krynicznych jej źródeł czerpiąc płomienne uczucia, tworzące zapał, ale kierowane, miarkowane zimną rozwagą, stosując się do twardej i koniecznej rzeczywistości, wierząc w przyrodzone siły narodowe, wystrzegając się zgubnego ich przeceniania, prowadzącego do smutnych zawodów i gnębiących rozczarowań, rozpoczął wielkie dzieło odnowienia.

„Bodźcem — gorejąca pochodnia miłości do sprawy; środkiem — praca zmudna, codzienna, na każdem polu społecznem, nieustająca, harmonijnym zespołem silna i twórcza, uszlachetniająca znojnym trudem, podniecająca wiarę w siły osiągniętemi owocami. Z pobudzającem do czynu uczuciem w sercach, a z oskardem pracy w ręku, poczęliście wznosić gmach narodowy od samych podwalin. Składając cegłę do cegły, nie odrzucając starych, ale przystosowując je do ducha czasu i postępu, nie burząc przeszłości, nie na jej gruzach budując przyszłość, bo to płonne poczynania i słomiane podstawy, poczęte z niszczącego motywu nienawiści, ale biorąc z niej naukę i doświadczenia, szanując w przekazanej tradycyi. co w niej dobre, kroczyliście naprzód wolno i rozważnie. Pod szeroko rozłożone skrzydła pracy narodowej skupiliście wszystkie siły, ściągnęliście wszystkie warstwy i stany, rozumiejąc dobrze, że organizm narodowy ani drobnej swej części składowej wyzbyć się nie może i nie powinien pod ciężkim grzechem zaniedbania, że każdy organ, że każda jego sprężyna, swoje działanie i przeznaczenie posiada. Rozumując dalej, że rozdział pracy niezbędny, z pozorów często rozbieżny, bo różnemi drogami wiodący, w swem głównem założeniu ma na celu jedyne i wyłączne dążenie do utrwalenia i zapewnienia bytu narodowego. Przy różności kierunków i zapatrywań, w zgodzie, gdy wielkie hasło ogólnego dobra głośnym tonem zabrzmi, nie zużywając energii na wzajemne zwalczanie, nie rozprzęgając sił, ale wytężając je we wspólnym wysiłku, objęliście silnemi ramiony wszystkie dziedziny życia i do wzrostu powołali. Po latach cierpień, walki i pracy, odepchnęliście daleko i niepowrotnie groźne widmo zagłady, natomiast zajmujecie dziś wybitne miejsce w szeregu narodów cywilizowanych O ustalonym bycie ekonomicznym, z silnie rozwiniętą kulturą, oświeceni możnością samoistnego duchowego rozwoju, stajecie śmiało do prawdziwie humanitarnych a bezkrwawych zapasów na każdem polu działania i współzawodnictwa, nie znającego granic w swym rozkwicie i rozmachu ducha ludzkiego! Stanął zatem gmach narodowy, mocny i spojony, starannie opatrzony, mury wysoko podciągnięte, szczelnym, zwartym dachem przykryte. Na szczycie jego złożyć możecie wkrótce z dumą słuszną i głębokiem wewnętrznem zadowoleniem wieniec, upleciony i uwity z pełni uzyskanych praw i zdobyczy narodowych, wieniec przyświecający innym, jako gwiazda przewodnia, krzepiący otuchę, podnoszący ducha, służący przykładem, zachętą i wzorem".

Po przemówieniu ks. Lubomirskiego, orkiestra zaintonowała znany hymn na nutę pieśni: „Hej, Slovane, jesztie nasze słovanska rzecz zije"!...

Mowa d-ra Grosza.

Odpowiadał ks. Lubomirskiemu burmistrz m. Pragi d-r Grosz po czesku:

„Szanowne Panie i Panowie!

„Zaledwie ochłonęliśmy z głębokiego wrażenia, jakie opanowało nas po przybyciu do Waszej pięknej stolicy, tego Paryża Wschodu, gdzie zgotowaliście nam prawdziwie tryumfalne przyjęcie.

„Wiemy wprawdzie, że w Polsce hasło „Gość w dom—Bóg w dom" jest świętem, ale Warszawa nie witała w nas dziś tylko gości i z radością czujemy, że witała nas swem żywem sercem, jak brat kochanego brata, a tymi jesteśmy od najdawniejszych czasów. Praojcowie nasi Lech i Czech byli najwierniejszymi braćmi, nasza Dąbrówka, nasz św. Wojciech szerzyli między Wami wiarę miłości, nasi Wacławowie i wasi Władysławowie byli naszymi wspólnymi władcami.

„A cóż rzec o owym wielkim ruchu husyckim, który, natchniony żywą świadomością pokrewieństwa narodowego i wspierany uciskiem wspólnego wrogiego żywiołu niemieckiego i wśród bratniego narodu polskiego wywołał silnem echem podobny ruch duchowy.

„Przecież właśnie w tym najsławniejszym i najważniejszym okresie narodu czeskiego, podczas walki na śmierć i życie, walki o najsławniejsze i najcenniejsze mienie ludzkości: narodowość i wolność, właśnie w owym czasie naród polski nie przyłączył się do tych niezliczonych, ze wszystkich stron zwołanych, wrogów narodu czeskiego, ale, rozumiejąc wielką doniosłość chwili i braterskiej życzliwości, przyjaznych stosunków z narodem czeskim nie zerwał.

„A gdy tysiące nieszczęsnych czechów zmuszono za przekonania do opuszczenia ojczyzny, w której w perzynę obrócono świątynie i szkoły, nie gdzieindziej, jak pod strzechą braci polaków wolno było głosić idee Braci Czeskich, wykwit czeskiej wiary i kultury tak po polsku, jak i po czesku; w Lesznie znalazł schronienie Jan Amos Komensky, nauczyciel narodów, chluba nasza.

„A gdy w czasach krwawych walk każdy z obu bratnich narodów z osobna bronić się musiał przed pięścią wspólnego wroga, od wieków gotującego zgubę Słowiańszczyźnie, pozornie zniknęła nić, która nas tak ściśle łączyła, było to zjawiskiem przejściowem—czasy te należą do przeszłości i minęły już, daj Boże, na zawsze.

„Pewnem jest, że zasadniczo nigdy nie byliśmy sobie obcymi, że wzajemne nasze stosunki opierają się na trwałych podstawach, na wzajemnej naszej znajomości, a im lepiej się poznamy, tem bardziej zbliżymy się do siebie.

„Niechże mi wolno będzie wspomnieć, że zeszłego roku, podczas pamiętnego przygotowawczego zjazdu wszechsłowiańskiego w naszej królewskiej Pradze, dano początek bratniemu zbliżeniu się wszystkich narodów słowiańskich na pewnej podstawie słowiańskiej wzajemności i solidarności, równouprawnienia i wolności wszystkich słowiańskich narodów.

„My na najdalszym zachodnim ostrowie słowiańskiego morza jesteśmy przednią strażą, wysuniętą przeciw odwiecznemu wrogowi Słowiańszczyzny. Wam kazał Geniusz Słowiańszczyzny być silną, niezdobytą zachodnią basztą; byście byli kulturalnie i ekonomicznie najsilniejszymi, jest najświętszym interesem wszystkich słowian tak nas, jak słowian południowych, jak i rosyan.

„Dlatego z radością patrzyliśmy w pamiętnej Waszej Częstochowie na silny i pewny rozmach Waszego przemysłu i handlu, i tam, w ciszy tej Waszej Jasnej Góry przyszły nam na myśl tkliwe słowa waszego Słowackiego, tego wielkiego piewcy cierpienia, którego setna rocznica urodzin na ten rok przypada:

«Wolności błyszczy zorza
«Wolności bije dzwon,
«Wolności rośnie krzew,
«Bogarodzico!
«Wolnego ludu śpiew
«Zanieś przed Boga tron».

Mowa p. Romana Dmowskiego.

„Mądre i serdeczne słowa, które tu usłyszeliśmy z ust znakomitego przywódcy naszych drogich gości, budzą we mnie żywe wrażenie pobytu wśród was, w waszej wspaniałej stolicy, i naszego zespolenia się w naradach nad wspólną sprawą podczas zeszłorocznych dni słowiańskich. I szczęśliwy jestem niewypowiedzianie, że dziś tu, w naszym domu, mogę wespół z rodakami mymi zanieść do was, czcigodni przedstawiciele bratniego narodu, gorącą prośbę, abyście się czuli wśród nas, jak u siebie. Wszak wobec licznych węzłów, które nas łączyły w ciągu dziejów i które nas dziś łączą, ziemia ta dla was, jak wasza dla nas, jest czemś więcej, niż krajem sąsiedzkim. Wyście nam więcej, niż goście, i my pragniemy być dla was czemś więcej, niż gościnnymi gospodarzami.

„Daremnie wrogowie nasi głoszą, że między nami niema istotnej, głębszej łączności, daremnie podkreślają to, co nas tu lub owdzie rozdziela: węzły wiekowe między nami są silniejsze i trwalsze, interesy ogólne, wynikające z naszego i waszego narodowego położenia większe, niż sprawy poszczególne i przemijające, przy których rozchodzić się możemy. Obu narodom naszym przypadła w udziale twarda i ciężka walka o byt, w której nic uronić, nic stracić nie wolno, i dlatego łatwo nam nawzajem zrozumieć swe drogi i swe środki obrony. A choć na tych drogach nie możemy jeszcze wiele pomódz sobie nawzajem i musimy się bronić własnymi środkami, jednak rozumiemy to wszyscy i czujemy silnie, że nam trzeba coraz bardziej się zbliżać, coraz więcej współdziałać na różnych polach, bo największe niebezpieczeństwo, jakie nam grozi jest wspólne.

„W roli podejmujących was gospodarzy tu, w tej dzielnicy, stajemy po raz pierwszy. Chcemy nietylko przyjąć was godnie i serdecznie, ale dać się wam poznać zblizka, bo tylko na dobrem wzajemnem poznaniu się przyjaźń prawdziwą można budować.

„Niestety, myśmy tacy gospodarze, jak ten pan domu, który jest nim tylko przy gościach, dla przyzwoitości: możemy wam czynić honory, ale zarządem naszego gospodarstwa narodowego przed wami, jak wy swoim przed nami, pochwalić się nie możemy, bo on nie nasz.

„Przy tych wspaniałych owocach, które wam dała wasza praca, przy świetnym stanie gospodarczym i kulturalnym waszego kraju, niewątpliwie wpadają wam odrazu w oczy wielkie braki gospodarstwa naszego, wielkie zaniedbanie kulturalne tej ziemi. Nie myślcie, iż dzieje się to dlatego, że mniej miłujemy swoją ziemię, mniej pragniemy poświęcić jej sił swoich, lub mniejszemi natura obdarzyła nas zdolnościami. Praca narodów wymaga rozwiązanych rąk, wymaga ruchów swobodnych; nadto nowoczesna praca zbiorowa to wielka umiejętność, wymagająca dobrego wyćwiczenia. My tych rozwiązanych rąk i tej szkoły nie mamy. Ale choć praca nasza posuwa się powoli, choć owoce jej ubogie—duch w nas silny tkwi, rwie się do postępu, szuka dróg, a siłę tę daje nam nasza wiara w siebie, nasze gorące przywiązanie do ziemi ojczystej i do ojczystej sprawy.

„I naszemu i waszemu narodowi historya przyniosła upadek, z którego dźwigać się musi. Wasze zadanie było bez porównania trudniejsze.

„Wam gmach narodowy zburzono. Musieliście z gruzów powstać nanowo, z zachowanych zdrowych fundamentów ludowych wyciągnąć w górę gmach nowy, który stanął wspaniale, zajaśniał swym odrębnym stylem i zaimponował światu. Myśmy tak wiele nie stracili: nasz gmach narodowy odrapany, po bokach zniszczony, oblepiony obcymi znakami, ale pozostał nietylko silny fundament ludowy, bo stoją mury całej budowy historycznej, które przetrzymały wszelkie burze. My wierzymy, że mu przywrócimy ten wygląd i tę wartość, jaka mu się należy.

„Myśmy tej wiary i tego przywiązania nigdy nie zatracili. Jeżeliśmy się niegdyś przyczynili do własnego upadku, to nasza główna wina, że nam przez długi czas było za dobrze, za wygodnie. Myśmy, rozlawszy się po szerokich, urodzajnych równinach, nie zagrożeni przez silnych wrogów, przez parę stuleci żyli zbyt bezpiecznie, wolni od wielkich wysiłków, potrzebnych dla zachowania własnego bytu. Rozleniwiliśmy się byli, ale zdrowy duch w nas, ale patryotyzm silny w głębiach tego ducha pozostał.

„I kiedy nam niebezpieczeństwo zajrzało w oczy, kiedyśmy je—niestety, zbyt późno—dostrzegli, z tego ducha wystrzeliła wielka myśl i wielka praca nad umocnieniem narodowej budowy.

„Imiona Konarskich, Kołłątajów, Staszyców, Śniadeckich, Czackich, wielkich apostołów i wielkich organizatorów naszej pracy narodowej, w dobie właśnie, kiedy głoszono nasz upadek, świadczą, że nie jesteśmy narodem, który sam siebie gotów jest skazać na gnuśną bezczynność.

„Przed ostatecznym upadkiem naszego państwa stworzyliśmy wielką reformę wychowawczą, wprowadziliśmy ją w życie w postaci Komisyi Edukacyjnej i przeprowadziliśmy wielką reformę polityczną, mogącą innym narodom za przykład służyć—Konsty-

tucyę Trzeciego Maja. I po upadku, na tej ziemi, na której dziś gościcie, w Księstwie Warszawskiem i w utworzonem przez kongres wiedeński Królestwie Polskiem, poszła piękna praca gospodarcza i kulturalna, która, gdyby się po dziś dzień rozwijała, inaczejbyśmy się wam przedstawili.

„Ta praca się przerwała. Związano nam ręce, usta zakneblowano, nawet na myśl nałożono kajdany. Niedawno, przed kilku laty przypadło bolesne siedemdziesięciolecie tego niebytu politycznego, przerywanego rozpaczliwemi wysiłkami ku zerwaniu więzów, a znaczącego się zastojem na polu narodowego postępu—w dobie właśnie, kiedy wszystkie narody szybko naprzód poszły. Przez ostatnie czterdziestolecie musieliśmy czuwać, żeby nie zatarto naszego oblicza, nie wypaczono naszej duszy narodowej. O szerszej planowej pracy nie było mowy. Nie dziw też, że jesteśmy zaniedbani i zapóźnieni.

„Ten przypadający przed kilku laty smutny jubileusz zaznaczył się doniosłymi wypadkami, które świeżo tkwią w pamięci wszystkich. Zajaśniała nadzieja na lepsze czasy, i wraz z nią w narodzie naszym wybuchło namiętne pragnienie narodowej pracy, pracy wzmożonej, któraby szybko nagrodziła długoletni zastój i straty lat dawnych. Ale przesilenia dziejowe czasem wymagają lat wielu na to, żeby należycie mogły odbić się w życiu, i my może jeszcze nie mało czekać będziemy musieli, zanim ziemia nasza stanie się warsztatem pracy wolnej, zanim w pracy tej na taki pośpiech się zdobędziemy, ażeby nam pozwolił dorównać innym narodom, wnieść należyty przyczynek do postępu ludzkości i wytrzymać potężniejący coraz bardziej nacisk naszego wroga, silnego swą kulturą i swą organizacyą.

„Wierzcie nam, że nic nie jest tak gorącem pragnieniem naszem, jak rozwinięcie tej wielkiej pracy narodowej. Wierzcie, iż czynimy wysiłki w kierunku jej dźwignięcia pomimo przeszkód, o jakich wy pojęcia nie macie. I wierzcie, że mamy owoce, któremi radować się można. Bo choć nazewnątrz, w wyższych objawach kultury nie błyszczymy, w głębi organizmu narodowego, w jego rdzeniu, w naszym ludzie polskim, życie świadome, obudzone niedawno, rozwija się szybko, uderza coraz żywszem tętnem. Idzie ono naprzód, o ile to w naszych warunkach jest możliwe. Na tej drodze tworzy się z naszego narodu siła odporna, która nietylko naszego bytu i postępu stanie się ostoją, ale i dla was będzie oparciem w tej dziejowej walce, która dwa nasze narody tak blizko z sobą złączyła.

„Silni tą wiarą w nasz lud, nasz naród, w jego przyszłość, wam, którzyście złożyli dowody niepożytej siły i żywotności, ofiarujemy naszą dłoń i nasze serca. Wznoszę ten toast za braterstwo polsko-czeskie".

Mowa d-ra Bulina.

Nawiązując do mowy R. Dmowskiego z wielką swadą krasomówczą przemówił dr. Bulin, poseł z Berna morawskiego.

„Nietylko pokrewieństwo języka i blizkie sąsiedztwo sprowadziły nas, czechów, na grunt polskiego narodu. Musiało to być coś głębszego, coś, co wznieciło ogromny zapał polskiego ludu, entuzyazm, z jakim nas przyjął w swej ojczyźnie. Na boisku narodów bez naszej winy, długo ścigał nas podobny los. Przed laty polscy i czescy bohaterowie oswobodzili Wiedeń od niewoli tureckiej; tak czesi, jak polacy doczekali się za to dzisiaj smutnej nagrody. Trzeba się tedy znowu trzymać waszego hasła: Za naszą i waszą wolność! Za wolność przedewszystkiem na polu ekonomicznem, a wiemy, czem jest dla narodu zachowanie dla rolnika ziemi, której go chcą pozbawić, zapewnienie rękodziełom zbytu na targu, z którego się je wyganią, kupcowi stosunków, w których się mu przeszkadza. Wy i my pracujemy w pocie czoła, kto inny się wzbogaca. Jest to dla was, jak i dla nas, smutną rzeczywistością. I dlatego to przyjechaliśmy zobaczyć wasz ekonomiczny i społeczny postęp. Jest wielki — jak na wasze smutne warunki — i serdecznie wam go winszujemy. Nie opuszczajcie rąk, choćby i źle było, jak i my ich nie opuszczamy w strapieniach naszych. I w tem leży pokrewieństwo charakteru naszych narodów. Wy wiecie z przeszłości, jaki to ból, gdy rozdzierają ojczyznę; mamy i my to straszne uczucie, poznaliśmy dzięki zakusom naszych wrogów. Ale im dziksze są ataki na was i na nas, tem bardziej powinniśmy iść razem: dwóch zawsze więcej wytrzyma i uniesie niż jeden. Nas pochowano, a także i o was napisano, że Polska umarła. A przecież żyjemy! W tęsknocie do życia, w tęsknocie do wolności przyszliśmy pocieszyć was i siebie. Wiemy, jak kochacie swą ojczyznę, jakże więcej nawet, niż my, poświęcacie każde drgnienie swych serc w myśl słów Mickiewicza: „Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!" Oby powróciła dla narodu waszego wiosna, o której śpiewał z początkiem XIX wieku poeta: „Jam jedną tylko taką wiosnę widział w życiu!" Niechże i nad wami zatrzepocze się ptak wolności, biały orzeł Słowiańszczyzny, który unosi się z odnowionego Wawelu w szeroką dal. Kończę serdecznem życzeniem, zawartem w łacińskim wierszu: *Illuminare hos, qui in tenebris et in umbra mortis sedent.*"

* *
*

Prezes stronnictwa polityki realnej, p. Henryk Dembiński, wzniósł zdrowie posłów czeskich w ręce wiceprezesa parlamentu wiedeńskiego, Zazvorki.

Mowa Henryka Dembińskiego.

„Od chwili wstąpienia drogich naszych gości w ziemie polskie, witają ich radośnie wszyscy tej ziemi mieszkańcy. W prastarym grodzie podwawelskim, budzącym szczytne wspomnienia wielkiej przeszłości,—u stóp Jasnej Góry, opromienionej wiekową czcią całej Polski, wreszcie w naszej okolicy, która ma szczęście gościć dzisiaj u siebie przedstawicieli narodu czeskiego, wszędzie szczera radość bieży na wasze spotkanie, wszędzie rozbrzmiewają głośne powitania.

„I słusznemi są te objawy, są one konieczne — święcimy bowiem dwie przyjaźni dwóch narodów.

„Łączyć się mamy nadal i wspierać, lecz czyż w bojowej wyprawie? czy do wrogich poczynań mamy się sposobić? Bynajmniej!

„Pokojową ma być wspólna nasza praca. Szukamy u siebie oparcia, nie by rozpocząć nienawistną, a wyczekującą walkę, chcemy zapoczątkować szlachetne i hartujące współzawodnictwo.

„Siły swe pomnażać chcemy, w pracy u siebie, nad sobą—nie trwonić w nierównej rozprawie.

„Dajcie nam przykład, czcigodni goście, że nie w poniżeniu tego, co obce, szukać należy łatwego zadowolenia, lecz swoje tworzyć, rozwijać, umacniać.

„Postęp był waszem hasłem we wszystkich dziedzinach pracy ojczystej; lecz dążąc ku niemu z zapałem, pilnie chroniliście zdobyczy przeszłości; nić tradycyi nie została zerwana niebaczną ręką; na dawnych rodzimych podwalinach wznosi się zdumiewający gmach obecnego rozwoju.

„Wielkiego pokroju byli ludzie, którzy tę budowę rozpoczęli — nie mniejsi od nich dzisiaj do nich rękę przykładają. Stworzony cały zastęp wybitnych mężów. W przednich waszych szeregach kroczą najwytrawniejsi uczuciem, charakterem najtężsi — najlepsi Synowie Ojczyzny — wybrańcy narodu.

„Takich mężów u siebie witamy. A w pośród nich znajdują się również ci, którym przypadła w udziale najcięższa bodaj praca, najtrudniejsza bodaj praca, najtrudniejsze zadanie.

„Mają oni bronić praw narodu czeskiego w izbach austryackich.

„Do was się zwracam, czcigodni posłowie czescy, wznosząc w wasze ręce kielich na cześć wszystkich posłów czeskich.

„Niech żyją!"

Z kolei zabrał głos dr. Vratislaw Czerny, wiceprezes czeskiej rady narodowej.

Mowa d-ra Czernego.

„Zeszłego roku spotkaliśmy się w Pradze, na zjeździe słowiańskim, który, jak jesteśmy o tem przekonani, przyniesie hojne owoce Słowiańszczyźnie, a który zwrócił na siebie uwagę życzliwej i nieżyczliwej dla Słowiańszczyzny obczyzny. Witaliśmy w Pradze wszystkich słowiańskich braci, którzy w zgodzie z całą świadomością doniosłości, wzajemności, oznaczyli słowiańskiej pracy szeroki zakres. Wystawa, którą jednocześnie urządzono w Pradze, przyciągnęła nam dalej mile widziane słowiańskie wyprawy, z których najliczniejsze i najwspanialsze były wyprawy braci polaków ze wszystkich dzielnic Polski. Jeśli kontury historyczne zmieniły się, a wiele stosunków się rozluźniło, nie jest to ani dowodem, ani przyczyną, ani przeszkodą, ażeby stara miłość, żyjąca w sercach naszych, została niezmienioną. Za przewodem tej miłości przychodzimy dziś do was nietylko rewizytować was za zeszłoroczne odwiedziny, ale dowieść wam, że z żywym udziałem obserwujemy rozmach waszego życia kulturalnego i ekonomicznego, rozmach, który tak pięknie demonstruje się na wystawie waszej, a tu ażebyśmy z własnego spostrzeżenia poznali środowisko waszego życia narodowego, piękną Warszawę, gdzie odegrało się tyle doniosłych historycznych zdarzeń, gdzie lud i szlachta polska zawsze na wyścigi pracowały dla dobra swego narodu. Przybyliśmy hołd złożyć ziemi, gdzie się urodzili i wyrośli mężowie i niewiasty, których twórczość literacka i artystyczna, stały się własnością całego wykształconego świata i których dzieła nadały charakter kulturze i piśmiennictwu słowiańskiemu. Pozwólcie tedy, ażebym tu, w imieniu czeskiej rady narodowej, która mi powierzyła mandat tej rady, która wzięła na się obowiązki pośrednika słowiańskiej wzajemności po zeszłorocznym zjeździe w Pradze, ażebym tedy złożył hołd kulturalnej i ekonomicznej pracy, tryskającej z głębi waszej patryotycznej duszy, i wychylił kielich za zdrowie wszystkich, którzy w przeszłości i w teraźniejszości poświęcali swe życie wzniosłej idei pracy narodowej. Sława im!"

P. Stanisław Kijeński w gorących słowach uczcił pamięć wielkiego przyjaciela polaków, Edwarda Jelinka.

Prezes C. T. R., Seweryn ks. Czetwertyński, mówił w imieniu rolników.

Mowa ks. Seweryna Czetwertyńskiego.

„Witajcie, przedstawiciele pobratymczego narodu!

„Witajcie, synowie i córki ziemi czeskiej—Polski siostry!

„Oto bardzo dawno — bo lat tysiąc — jak wyszły one — matki nasze — z rodzinnego gniazda i własne potworzyły ogniska—dwa wielkie stworzyły narody.

„Ileż to marzeń z tych ubiegłych lat tysiąca, jak serce drga, jak duch się wznosi na ich wspomnienie!

„Dziś przybywacie, by nietylko nawiązać nowe stosunki, lecz, by w sobie i w nas stare rodzinne wzbudzić uczucie, nawiązać znów węzły serdeczne krwi.

„Wierzę, że odnajdziemy w sobie wiele cech, znamion wspólnych, wiele uczuć, z jednego wyrosłszy pnia, jest jednakowych, a gdzie źródła uczucia są jednakowe, tam jednakowa musi być też moc, co z uczucia tego płynie i o przyszłości stanowi.

„To uczucie, obu naszym narodom wspólne — to przywiązanie, to ukochanie ojczystej ziemi. U was i u nas jest ono, a nie przywiązanie do narodu, jak u innych, źródłem, podwaliną patryotyzmu naszego. Te dwa uczucia uzupełniają się wzajemnie, to prawda, są tem samem, acz nie zupełnie, bo w ukochaniu narodu tkwi, choć w drobnej cząstce, przywiązanie do siebie, a w tem zarzewie egoizmu narodowego, z nazwy często osobistego u narodów innych.

„Nie znamy go ani wy, ani my. Nie znają go inne słowiańskie narody. U was i u nas patryotyzm, z ukochania ziemi płynący, uszlachetniony i pogłębiony przez katolicką kulturę, będzie zawsze naszą wspólną bronią, niewygasającem źródłem wzajemnego szacunku i miłości, co większa — czci dla każdego narodu, który w uczuciu tem jest równie silny, równie czysty.

„Szukajmy zbliżenia i na innych polach, ale wiedzmy, że ta wspólność jest u nas i będzie wiecznie, a miejmy tylko pieczę, by źródło jej było czyste i nieskalane.

„Na straży uczucia tego stoi rolnik. Cały naród wyznaje tę miłość ziemi, lecz jej najbliższym stróżem, jej powiernikiem jest ten, co z nią codziennie obcuje, użyźnia ją, uprawia. Jak przez jego ręce poczyna się i dojrzewa chleb powszedni narodu, tak samo przez serca jego przechodzi i oczyszcza się pokarm ducha, co serce ożywia i myśl do narodowej pracy pobudza.

„Jeżeli dziś widzimy, drodzy bracia, ojczyznę ekonomicznie i kulturalnie przodującą Słowiańszczyźnie i was wszystkich zespolonych między sobą, a z nią połączonych, to słusznie będzie, gdy powiem, że sprawił to czeski rolnik, bo powołanie swoje w odbudowie gmachu narodowego zrozumiał i obowiązek swój wypełnił.

„Do przyrodzonej krasy ziemi swojej dodał on krasę pracy, co nietylko stroi, lecz gdy rzetelna jest, bogactwo tworzy. Jakże bogata jest wasza ziemia, a przez nią jakże bogaty wasz kraj, wasz naród!

„Cześć składam rolnictwu czeskiemu i rolnikom czeskim za to, co dla swego kraju uczynili, a podziękować im jeszcze pragnę za światło, za wiedzę, za pomoc, za radę, za gościnność, tylokrotnie rolnikom naszym okazywaną. Do waszych szkół rolniczych jedzie uczyć się nasza młodzież, wasze gospodarstwa i spółki zwiedzać, co rok prawie liczne rzesze naszych rolników, przysyłacie nam nauczycieli, dajecie wskazówki — doprawdy, braterska w tem tkwi troska serdeczna o nasz dobrobyt i o nasz rozwój. W imieniu rolników polskich, po dalekich ziemiach polskich rozsiadłych, dziękuję wam z całego serca.

„I u nas przyszłość narodu od rozwoju i postępu rolnictwa zależy.

Wszelkie cnoty, jakie mamy,
Czystość serca i sumienia
I co tylko nam z przejrzenia
Opatrzności było dano —
Wszystko pługiem wyorano.

„Mamy nadzieję, że za waszym przykładem i my dożyjemy dni rozkwitu.

Na cześć ziemi waszej cudnej,
co błyszczy się, jak kwiatów maj,
co jest, jak kwiatów maj,
i na cześć rolników czeskich:
ich jasnej myśli,
ich tkliwych dusz,
ich krzepkich sił,
wznoszę ten toast: Niech żyją!

Mowa wiceprezesa Zazvorki.

Wiceprezes austryackiej rady państwa, Zazvorka, przemówił w te słowa:

„Niezmiernie szczęśliwy, że mogłem wziąć udział w dzisiejszej historycznej wyprawie, że mogę być obecny na tem szanownem zgromadzeniu, spełniam tylko niezwykle miły obowiązek i czynię to chętnie, dumny z tego, że mogę w imieniu biorących w wyprawie udział posłów odpowiedzieć na toast p. Dembińskiego. Dziękuję zarazem i księciu Czetwertyńskiemu, który ocenił pracę rolnika, wyłuszczył swoje poglądy i niezwykle pochlebne wypowiedział uznanie dla skromnej pracy rolnika czeskiego. Zwracam się do niego z najserdeczniejszem podziękowaniem za te serdeczne słowa. Szanowne panie i panowie! Chcę wspomnieć jedno jeszcze: Waszą miłość ojczyzny, miłość, która jest słowianom tak wrodzona. Przedewszystkiem posiada ją matka polka i matka czeszka. Poczucie narodowości rodzi się przy ognisku domowem w gronie rodziny i rozchodzi się stamtąd dalej. Wszczepiona dziecku przez matkę miłość ojczyzny i mowy ojczystej nie wygasa i tylko matkom ją zawdzięczamy! Przeto niech żyją w szczęściu matki polskie i matki czeskie!"

Zenon Przesmycki (Miriam), znakomity znawca literatury czeskiej, wyraził głębokie uznanie dla świetnego rozwoju literatury czeskiej, wywierający szlachetny wpływ na życie narodowe.

Odpowiedział mu dr. Prusik, delegat tow. literatów czeskich „Maj", wykazując wzajemne oddziaływanie na polu duchowem.

Mowa Konstantego hr. Broel-Platera.

„W dziejach naszych trwa dotychczas tradycyjna pamięć o tym polskim rycerzu, co własny pierścień dorzucił do olśniewających skarbów wroga — z pogardliwem: „Idź złoto do złota" — z dumnem: „że my polacy kochamy się jeno w żelazie".

„I odtąd tej miłości przez długi szereg wieków dawaliśmy dowody.

„Ukochaliśmy żelazo, najpierw: przekute w miecze, które nie rdzewiały, bo pochew nie znały—umiłowaliśmy przerobione w pancerze kolczugi, które bark nie obciążały, bo skrzydła do nich były przypięte, ponoszące żelazne nasze hufce od Bałtyku do Kahlenbergu.

„Ale po wielkiej chwale przyszło i wielkie cierpienie.

„Przemoc miecze z rąk wysunęła, pancerze już nie stały do obrony, ale jednej krzywdy ni złe lata, ni zła wola dokonać nie zdołały; przyrosłych już skrzydeł nie podcięły, polotu ducha nie osłabiły.

„A przodownicy w narodzie, żelaznych rycerzy potomkowie, wskazali ziemię, jako ostoję.

„Zbliżyli się do niej jedni z drewnianą jeszcze sochą, a drudzy do wnętrza jej sięgnęli, ażeby się głębiej uchwycić, silniejszemi zaszczepić szponami, bardziej do niej przylgnąć, bardziej jeszcze przyrosnąć.

„I z tego wyniku tej miłości do ziemi powstał pierwszy żelazny lemiesz, tak i polskie wyrosło górnictwo.

„A wokół tych dwóch żywiołowo wzrastających zasadniczych podstaw wytwórczości narodowej i narodowego bogactwa urabiał się i sił nabierał ogólny rodzimy przemysł i handel.

„Ale tylko w tem do ziemi miłosnem poczęciu znalazła się siła odporu obcej pożądliwości, tylko w niem zaczerpnęliśmy moc niweczenia przeszkód rozmyślnie stawianych, tylko jemu zawdzięczamy ocalenie, gdy najgorsze na ojczyznę spadło nieszczęście, gdy otumanionych samobójcza nad krajem zawisła dłoń.

„Zdało się, że huragan, jaki nad nami powiał, iż skrzydeł już nie podetnie, ale wprost zdruzgocze, a tymczasem z pierwszym nowej wiosny powiewem czujemy się znów do lotu sposobni, bo tracąc wiele, nie straciliśmy wszystkiego—wiary w siebie.

„I z tym orężem w dłoni stajemy znów przy warsztatach...

„Każdy jednak przemysł nowo czy z upadku przez pracę i wykształcenie odradzających wymaga zewnętrznych dwóch czynników: przykładu i obcego na razie dopełnienia.

„A gdzież ich mamy szukać, jeżeli nie u was, bracia czesi? Gdzież świetniejszy znajdziemy przykład, jeżeli nie na waszej ziemi? Któryż z narodów umiał tak jak wy, mimo cudzych przeszkód, samowolnie wznieść się siłą ducha narodu zespolić z jego przewodnikami, wspólną ojczystą stworzyć pracę, stać się wzorem, stać się potęgą?

„Wyście wśród słowiańskich narodów na najwyższym stanęli szczeblu pracy, wytwórczości i wytrwałości, i wyście pierwsi byli w możności, owym chełpliwym przeciwstawić nietylko wasz znój, ale i jego dojrzałe owoce.

„Wasze wystawy i wasz udział w obcych są tego dowodem. Ale w pośród was inne jeszcze znalazłem.

„W czasie zawodowego kształcenia się miałem tak w leobeńskiej, jak i w waszej rodzimej a sławnej przybramskiej akademii kolegów czechów i mogłem się przekonywać, jaka dla waszego przemysłu i waszego narodu młoda generacya wyrasta, jak ściśle u nich zespolona jest myśl o własnej przyszłości i przyszłości kraju.

„Byłem dalej w waszych hutach i kopalniach, widziałem przy pracy waszych robotników, którzy w swoim znoju i koniecznej ewolucyi ducha nigdy nie przestawali być robotnikami czeskimi, tytułu tego nie zaparli, obowiązku, z niego wypływającego, nie zapomnieli. Widziałem w końcu i niemal dotykałem się tej wspólnej waszej pracy, kierowników i kierowanych, z jednobrzmiącem na ustach hasłem: Dla ojczyzny!

„To jest przykład, jakiego nam dostarczacie, i zań Bóg zapłać!

„Ale czemuż chwilowego dopełnienia braków naszych szukać mamy koniecznie u obcych, gdy wasze pobratymcze do nas wyciągnięte są dłonie? Czemuż we wspólnym obrachunku nie mamy dojść do przeświadczeń, z jaką wzajemną do siebie zbliżyć się możemy pomocą? Czy oswobodzenie się z obcych, wrogich nam, wpływów jest niedościgłem marzeniem?

„Nie—przeciwnie, i nasze przeszło i tegoroczne zbliżenie się są tego zadatkiem, są już tego nawet dowodem.

„Wzajemne poznanie się i dopełnienie to chwili obecnej stają się przykazaniem. A w przyszłości? Uniezależniony, pełen rozkwitu, skojarzony czesko-polski przemysł niech żyje!"

Przemówienia pań.

W imieniu polskich organizacyi kobiecych przemawiała po czesku p. Smiszkowa (Antoninka), wspominając o dotychczasowych usiłowaniach zbliżenia się polsko-czeskiego i nawołując do zbratania się narodów.

Odpowiedziała jej p. Eliszka de Purkynie w słowach następujących:

„Polski naród czerpie swą zdolność do życia i postępu raz w sprężystości słowiańskiej swej duszy, powtóre z życia rodzinnego, które jest urodzajnym gruntem i oparciem dla jego rozwoju. Ani czeski, ani polski naród nie potrzebują śmiercionośnych broni do zdobywania swego królestwa, bo ich królestwo jest królestwem ducha, królestwem pełnem ich kultury, indywidualności i miłości. Dusze ich tak głęboko zapuściły korzenie w ziemię ojczystą, że niema na szczęście siły, któraby mogła wyrwać je z niej. Z tego widać, że przyszłość słowiańszczyzny zależy od kultury i rozwoju jej słowiańskiej kultury, a w pracy nad nią—powinni brać udział zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Na cześć ich wspólnej pracy wołam: „Na zdar!"

W teatrze Wielkim.

Deszcz, który zaczął w sobotę padać przed wieczorem pokrzyżował nieco plany programowe i popsuł dużo w uroczystości przyjęcia gości czeskich. Zamierzone przedstawienie w teatrze łazienkowskim do skutku nie doszło i przeniesiono je do sali teatru Wielkiego, na czem dużo ten punkt programu stracił, tembardziej, że przedstawienie opóźniło się więcej, niż o godzinę. Widownia teatru wypełniona była szczelnie. Goście czescy zajęli miejsca w lożach i w części na parterze w krzesłach. Balet odtańczył najpierw „Divertissement", a następnie „Wesele w Ojcowie". Grzmot oklasków rozległ się na sali, gdy na scenę wjechały, jako goście weselni, dwie fury w strojach narodowych czeskich i odtańczyły „Polkę czeską". Tańce te na ogólne żądanie bisowano. Po chwili chóry zaintonowały hymn czeski „Kde domov mój". Publiczność powstała z miejsc. Na sali dały się słyszeć okrzyki „Na zdar!" Do owacyi przyłączyli się i artyści, obrzucając gości czeskich kwiatami. Przedstawienie zakończyła apoteoza, przedstawiająca zbratanie polsko-czeskie.

Sobota.

Sobotę rozpoczęli goście czescy wycieczką do pomnika Mickiewicza, w celu uczczenia pamięci naszego wieszcza złożeniem wieńca.

Już o godz. 8 rano przed pomnikiem zgromadziły się tłumy publiczności w oczekiwaniu delegacyi czeskiej. Ukazała się ona około godz. 9. Na czele jej kroczył z wieńcem prezydent m. Pragi, Grosz, z wiceprezydentem Zazworką i redaktorem Hovorką, w otoczeniu członków komitetu przyjęcia gości czeskich. W tym składzie delegacya przeszła za ogrodzenie, wstąpiła na schody pomnika i u stóp kolumny złożyła wspaniały wieniec z liści laurowych, poprzetykanych pięknemi kwiatami dekoracyjnemi, z dwiema szerokiemi wstęgami o barwach narodowych. Na jednej z szarf widniał napis: „Wielkiemu wieszczowi narodu polskiego", na drugiej: „Czeska wyprawa do Polski w r. 1909".

Po złożeniu wieńca prezydent d-r Grosz przemówił ze stóp pomnika w sposób następujący:

„Szanowne zgromadzenie! Drodzy Bracia i Siostry!

Przyszedłszy tu z bratnich stron, z naszej ziemi świętowacławskiej, uważamy przedewszystkiem za swój pierwszy radosny i święty obowiązek złożyć hołd, w imieniu wyprawy i narodu czeskiego u stóp tego wspaniałego pomnika, jednemu z największych mężów Waszych i całej Słowiańszczyzny. Jak mądrze los narodów kieruje nimi, widać z tego, że gdy zabrzmiało hasło „*eksterminare idioma polonica*", i kiedy starano się doprowadzić je do skutku za pomocą najbardziej bezwzględnych środków, zesłał wam Geniusz Słowiańszczyzny waszego wielkiego Mickiewicza, który dziś należy do wszystkich Słowian i całego świata, znajdując szacunek i u tych, którzy braciom jego tak bezwzględną wypowiedzieli walkę. Możemy się pysznić szczególnie tem, że dzieła tego wielkiego męża waszego narodu rozpowszechnione są i dobrze znane naszemu narodowi w polskim języku. Jest ci Mickiewicz mężem, który twórczością swą całej ludzkości wyświadczył niezmierne dobrodziejstwo, a jego wzniosłego ducha dziecięciem jest i nasza poezya. I jeśli jego wielki duch patrzy teraz na nas, widzi nas w bratniem objęciu, jak bije jego serce tak kochające wszystko, co wielkie i wzniosłe! Cześć jego pamięci!"

Wypowiedziana silnym głosem mowa d-ra Grosza zelektryzowała tłumy. Z tysiąca piersi wydarły się okrzyki wiwatowe: „Na zdar!", „Niech żyje naród czeski". Okrzyki te towarzyszyły ciągle gościom czeskim, gdy od stóp pomnika Mickiewicza przechodzili wzdłuż szpaleru straży honorowej, utworzonej z członków T-wa wioślarskiego w mundurach, ku katedrze S-go Jana.

Nabożeństwo uroczyste w katedrze odprawił ks. kan. Skimborowicz. W czasie nabożeństwa chór „Lutni" wykonał kilka pieśni. Na organach grał prof. Surzyński.

Po nabożeństwie goście zajęli miejsca w oczekujących na nich na placu Zamkowym powozach i w towarzystwie członków Komitetu udali się na zwiedzenie miasta.

Ułożona pierwotnie marszruta uległa w ostatniej chwili zmianie i orszak gości czeskich podążył ku gmachowi Filharmonii. Tu na krużganku oczekiwali na gości członkowie trupy M. Gawalewicza. Gdy pierwszy powóz korowodu, w którym jechał d-r Grosz z małżonką zatrzymał się przed krużgankiem, do powozu podeszły artystki, pp. Laura Pytlińska i Dunińówna i wręczyły małżonce przywódcy wycieczki czeskiej wspaniały bukiet. Dyr. Gawalewicz wypowiedział kilka słów, dziękując serdecznie d-r Groszowi, poczem cały korowód ruszył dalej.

Goście czescy zwiedzili Stare Miasto, plac Krasińskich, Miodową, Krakowskie Przedmieście, Włodzimierską, plac Warecki, plac Zielony, plac Saski, plac Teatralny, Tłomackie, ul. Elektoralną, Królewską, Marszałkowską, Aleje Jerozolimskie, Aleje Ujazdowskie, Łazienki, gdzie oglądano zdrój, z którego dla bawiącej ongi w Ujazdowie królowej Anny Jagiellonki, czerpano wodę do picia. Niedaleko położony plac, na którym odbył się wspaniały karuzel na stuletnią pamiątkę zwycięztwa pod Wiedniem, park, pałac i pomnik Jana III Sobieskiego. W pałacu obrazy Bacciarellego, Casanowy i Plerscha, teatr łazienkowski. Biały Domek ks. Józefa Poniatowskiego, Belweder pałac, letnią rezydencyę W. Ks. Konstantego, plac sportowy Agrikola, wreszcie ul. Szopena i bliższe miejscowości.

Korowód powozów jechał zwolna przez wszystkie ulice. Gromadziły się na nich tłumy publiczności. Okrzyki: „Na zdar!", „Witajcie!", „Niech żyją Czesi!" wstrząsały powietrzem. Z balkonów przyozdobionych kwiatami i chorągwiami dwukolorowemi lub wstęgami czerwono-białemi witano przejeżdżających powiewając chusteczkami.

Wszędzie panował porządek wzorowy i nastrój bardzo serdeczny.

Około godz. 1 po poł., uczestnicy wycieczki zebrali się w Dolinie Szwajcarskiej, gdzie zastawiono dla nich śniadanie, po którem wszyscy wyruszyli na stacyę kolejki Wilanowskiej i ztamtąd pociągiem nadzwyczajnym do Wilanowa.

W Wilanowie.

Była godzina w pół do 4-ej, kiedy pociąg wjechał na stacyę w Wilanowie. Oczekiwał nań tam tłum ludu, wśród którego szpaler trzymali włościanie okoliczni w swych barwnych strojach i dziatwa szkolna, podobnie przybrana. Muzyka fabryczna z Jeziorna zaintonowała „Kde domov mój"; przy dźwiękach tej pieśni czesi ustawili się przed szpalerem, za którym liczna publiczność wznosząc okrzyki „na zdar" i „niech żyją", obsypywała wysiadających rzęsiście kwieciem.

Z tłumu wysunął się na front administrator dóbr wilanowskich p. Stępkowski, aby wygłosić krótkie przemówienie powitalne.

W gorących słowach, skierowanych pod adresem wiceprezydenta miasta Pragi p. Jirouska, wyraził swą radość z powodu odwiedzin pobratymczego narodu w pałacu królów polskich, na ziemi, po której stąpał ongiś nieśmiertelny Jan III i zakończył okrzykiem na cześć czechów.

Odpowiedział na to powitanie wiceburmistrz Jirousek, dziękując za serdeczność, okazywaną im ze strony polaków na każdym kroku.

Ze stacyi skierowała się wycieczka do kościołka, który zwiedzono pobieżnie — w braku czasu.

Poczem wśród żywego szpaleru, witani z zapałem, posunęli się sympatyczni goście ku wejściu do parku zamkowego. Tu znowu oczekiwała ich orkiestra włościańska, grając skocznego mazura. Skoro przebrzmiały jej dźwięki, do kroczącego na czele wiceburmistrza p. Jirouska, przystąpił włościanin z Powsinka, Wojciech i rozrzewniony do łez powitał go, jako naczelnika wycieczki, wręczając staropolskim obyczajem chleb i sól.

Nie mniej wzruszony, gorąco dziękował p. Jirousek i serdecznie ściskał dłonie włościan, życząc im, by nadal pracowali dla dobra swego narodu i ojczyzny.

Po nim przemówił poseł d-r Bulin. Mowę swą rozpoczął po czesku, zakończył zaś w języku polskim, którym włada poprawnie. Mimo rzęsistego deszczu, który spadł właśnie, w milczeniu i skupieniu wysłuchano jego przemowy, a kiedy wzniósł okrzyk na cześć rolnego ludu polskiego, powtórzony przez wszystkie piersi czeskie, rozrzewnieni wieśniacy rzucili się w objęcia czechów, łkając z rozrzewnienia.

Zwolna posunął się trzechsetny zastęp ku wejściu do pałacu. Znowu powitanie — przez dziatwę wieśniaczą, która odśpiewała czeski hymn narodowy. Zachwyceni czesi dziękowali szczerze a serdecznie.

Wreszcie znaleźli się wszyscy w salach pałacowych. Rozpoczęło się zwiedzanie.

Przed godziną 6 wszyscy zebrali się znowu w dolnych salach pałacowych, zaproszeni przez p. Stępkowskiego na skromny podwieczorek.

Powrót do Warszawy.

Kiedy o godz. 6-ej udano się gremialnie na stacyę kolejki, pociąg przybrany w zieleń oczekiwał już, dając znak do odjazdu. Znowu entuzyastyczne okrzyki tak ze strony miejscowych włościan i publiczności, jak i ze strony odjeżdżających—i pociąg ruszył przy dźwiękach hymnu czeskiego.

W r. sursie kupieckiej.

Przeszło 600 osób zapełniło wspaniale udekorowane salony Resursy kupieckiej. Nastrój serdeczny! Przemówił mecenas Papieski w pełnych poetycznego potoku słowach.

„My, polacy, kończył mówca zapatrzeni na was, bracia czescy, zrozumieliśmy moc waszego pancerza i chcieliśmy was naśladować... Niestety, w niektórych dzielnicach Polski zapożyczoną od was broń kulturalną chwilowo z rąk nam wytrącono. Wasza idea jednak wskazuje, jakim cementem spajać należy bojowników o dobro najwyższe w jedną zwartą całość, gwoli moralnej potęgi narodu, będzie nam przyświecała w dalszych naszych bezkrwawych walkach o prawa narodu naszego.

A zatem byli mistrzami naszymi — cześć wam, bracia nasi! Cześć waszej wielkiej demokratycznej idei, wysnutej z geniusza waszego ludu!

Vznášim čzisi na poczest genia czeského ligu, tvůrce „Ustrzedni Matice" szkolské a Sokolstva krukonm pannu Skaly a Kavalira, jako reprezentantom tiechto institucí!

Po mowie mec. Papieskiego, orkiestra odegrała „Kde domov můj".

Mowa posła Fiszera.

Polacy Przyjaciele i Bracia! Uczucia, które serca nasze do tej chwili odczuwają, natchnienie, które nam towarzyszy, są dla tego tak potężne, ponieważ uczestniczą w tej naszej gościnnej bytności na ziemi Waszej wszystkie warstwy społeczeństwa. Oto widzimy, jak bogaty, biedny, stary i młody, mężczyzna i kobieta—wszystko ściele nam drogę kwiatami i ofiaruje nam słowiańskie serca. To dowodzi, jak ten naród jest słowiański w swych sercach polskich. Czeskie serca znalazło serce polskie. Ja, przyjaciele, myślę, że dzisiejszy dzień historyk polityczny zapisze, jako dzień historyczny, albowiem zrobiono początek dzieła, krok naprzód, po czech z polakiem w Warszawie i Królestwie Polskiem się spotkali.

W dziejach naszych i waszych d. 15 lipca 1910 r. będzie temu 500 lat, kiedy słowianie, polak Jagiełło, nasz Żyżka i Litwin Witold pobili krzyżaków pod Grunwaldem.

Zacni przyjaciele! Klęska ta miała znaczenie doniosłe, albowiem zatrzymano cios skierowany do słowiańszczyzny. I dziś znowu Wy i my—my, u nas w Czechach, na Morawach i Śląsku uczuwamy dalszy ciąg tej idei niemieckiej, która waszym braciom w Poznańskiem odbiera dzieci, ich narodowość i ich ziemię, ich wolność i godność ludzką.

Idea ta, która zwyciężyła pod Grunwaldem, musi żyć dalej, albowiem dziś żyje ten zakon krzyżacki, który dziś zwiemy „Drang nach Osten". Przypominajcie sobie słowa Waszego Kościuszki, które napisał w roku 1794: „Pierwszym krokiem do wolności jest tęsknota za nią, a pierwszym krokiem do zwycięstwa jest poznanie własnej siły".

Ileż to burz przeleciało nad głowami narodu polskiego i czeskiego! I naród czeski miał takie chwile, kiedyśmy mogli śpiewać: „My już bez skargi nie znamy śpiewu"...

Nad narodem czeskim po bitwie pod Białą Górą ozwały się głosy „Finis Bohemiae", zwiastujące „Finis Poloniae" i przecież jesteśmy tu i nie jesteśmy wykreśleni z historyi narodów. I pewni możemy być, że to nie nastąpi. Obecność daje nam pozwolenie, jakiemi też mamy ramię przy ramieniu! Polak z czechem społem. Łączmy się, wtenczas naszym stańmy w czoło czołem.

Przyjaciele! To poznanie wspólnych celów, wspólnej pracy ducha, serca i rąk nie może zostać bez zwycięstwa.

Ja w imieniu czeskiego ludu morawskiego, jako jeden z jego posłów wołam: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie"...

Mowa Kiniorskiego.

Ze swadą i głosem donioslym wypowiedział mowę p. Kiniorski. Gorąco oklaskiwana, wywarła wrażenie ogromne.

„Drodzy nasi goście—mówił.—Wczoraj pozdrawiano już was w imieniu rolników, sławiąc piękną ziemię waszą i gorącą miłość waszą dla tej ziemi. To uczucie ukochania swojej ziemi jest wspólne obu naszym narodom. Lecz gdy waszą ziemię możecie uwielbiać miłością synowską, a jednocześnie uwielbiać ją, podziwiać bo piękną i bogatą, to my ubogą i wyniszczoną ojczyznę naszą kochamy miłością, o której możemy powiedzieć słowami ludowego hymnu skandynawskiego:

Że nawet w niebie,
W przestrzeni pośród gwiazd
Nie zapomnieliśmy ciebie,
Kraino o słonecznej gwiazd
I nie przestali z jasnych gwiazd
Do twoich tęsknić gniazd.

Mowa d-ra Kadleca, profesora uniwersytetu praskiego.

Dobrze wiecie, że naród czeski, który w XVIII stuleciu prawie już nie istniał, dostąpił teraźniejszego stopnia swojego rozwoju umysłowego i wogóle kulturalnego wskutek swoich czeskich szkół. Długo to trwało, zanim otrzymaliśmy szkoły elementarne, średnie i wyższe. Dzisiaj nie jesteśmy wprawdzie jeszcze u celu, ale dzisiaj posiadamy liczne szkoły elementarne, średnie, specyalne, posiadamy jeden czeski uniwersytet i dwie wyższe szkoły techniczne, i pragniemy mieć jeszcze drugi uniwersytet. I wy, jacy macie w Galicyi wyższe zakłady naukowe, nie w Rosyi nie macie nawet potrzebnych szkół elementarnych. My, czesi, nie uważamy nic za tak wielką przeszkodę rozwoju kulturalnego, jak brak dobrych szkół. Jako przedstawiciel czeskiego uniwersytetu i Towarzystwa czeskich profesorów wyższych zakładów naukowych, życzę wam, żebyście w krótkim czasie otrzymali nietylko szkoły elementarne i średnie z polskim językiem wykładowym, ale żebyście zdobyli i waszą byłą Szkołę Główną polską, która, chociaż istniała tylko krótki czas, potrafiła pokazać świetne wyniki swojego istnienia. Na otwarcie tej Głównej Szkoły polskiej podnoszę swoją szklankę.

Przeciągłe oklaski i okrzyki uznania.

W atmosferze skupienia, w serdecznym nastroju wygłoszono jeszcze szereg przemówień czeskich i polskich.

Pani Felicya Sokołowska mówiła o działalności kobiet czeskich i zakończyła swój toast okrzykiem na cześć siostr czeskich.

Przemawiał następnie poeta Jasiński. Dyr. Gawalewicz zachwycił wszystkich śliczną przenośnią o królach ptaków i zwierząt. Ostatni przemawiał p. Prohazka, dyrektor banku ziemskiego.

Zakończył toasty ks. Z. Lubomirski.

Po bankiecie odbył się raut-koncert.

Telegramy powitalne.

Bezustannie napływają z różnych stron kraju i zagranicy depesze. Powszechną uwagę zwróciły depesze, nadesłane przez francuskich propagatorów idei słowiańskiej, gorących zwolenników dawniejszego słowianofilstwa—Leroy Beaheu i Janette Adam.

Zastępca burmistrza Pragi dr. Antoni Sztych nadesłał następującą depeszę:

„Z Złotej Pragi, stolicy narodu czeskiego i dawnego ogniska wzajemności słowiańskiej, zasyłam całemu narodowi polskiemu, którego zeszłoroczną wyprawę do Królestwa Czeskiego w żywej mamy pamięci, wyrazy szczerej sympatyi i wdzięczność za braterskie i entuzyastyczne powitanie, wyprawy czeskiej w Warszawie. Cieszymy się nadzieją, że szczęśliwie między obu narodami zawiązane stosunki przyczynią się do wzajemnego poznania się i nowego wzmocnienia dawnych związków, które braci słowiańskich w jeden nierozerwalny i silny łańcuch łączyły. Niech żyje polsko czeska wzajemność!"

W dalszym ciągu nadesłali depesze powitalne z Suwałk od Towarzystwa wpisów szkolnych; redakcya „Tygodnika Suwalskiego"; czytelni Związku nauczycielskiego; resursa; Towarzystwo kredytowe; prawnicy; lekarze; oddział Towarzystwa krajoznawczego. Z Piaskowej Skały od dr. Józefa Zawadzkiego; z Wyszkowa od robotników huty; z Pelcowizny zbiorową depeszę od robotników kolejowych.

Ponowna ucieczka Serafina Ilnickiego.

Z zakładu kulparkowskiego — jak doniesiono policyi wiedeńskiej—umknął jeszcze d. 28 lipca niejaki Józef Serafin Ilnicki. Właściwe jego nazwisko jest Serafin. Od roku 1899 osiadł on w Wiedniu i tu począł odgrywać tajemniczą poczęści rolę ofiary rządu rosyjskiego. W roku 1901 stawał przed sądem wiedeńskim o oszczerstwo rzucone na pewną panią, którą prześladował swoją natarczywością od dłuższego czasu. Skazano go wtedy na 10 miesięcy więzienia. Wyrok ten nazwał on niesprawiedliwym. Opowiadał podczas owego procesu, że musiał w r. 1889 ujść z Rosyi z powodu prześladowań politycznych, potem obiecano mu bezkarność, ale gdy tem zwabiony zjawił się na granicy, aresztowano go i skazano na 3½ roku. Gdy wyszedł z więzienia, król angielski nakłonił go, by osobiście wręczył Cesarzowi rosyjskiemu zażalenie. W tym celu pojechał do Kopenhagi, gdzie Cesarz wówczas bawił.

Odnośnie do tych zeznań potwierdziła przed sądem wiedeńskim oskarżycielka, że Ilnicki-Serafin wymuszał raz od niej pieniądze w tym celu, aby wykonać zamach na Cesarza rosyjskiego. Później Ilnicki pewnemu młodemu rosyaninowi przedstawił się jako szef policyi. Uzyskał wtedy od niego pisemną obietnicę złożenia 10,000 rb. i był na tyle bezczelny, by skarżyć owego rosyanina o niedotrzymanie obietnicy. Podawał się także za właściciela kopalni, za właściciela domu i t. p. Usiłował także kilkakrotnie dotrzeć do Peterhofu by wnieść skargę o zniszczenie jego fabryki... Do tego to okresu czasu odnosi się opowieść Ilnickiego o jeździe do Kopenhagi; skąd wydalono go, gdyż usiłował się przedrzeć przez kordon policyjny.

W 1904 roku w czerwcu dokonał on wreszcie zamachu na posła rosyjskiego Szadowskiego, trafił go kulą w głowę. Sam się wtedy oddał w ręce władzy. Umieszczono go wtedy w zakładzie dla umysłowo chorych w Muensingen. Uciekł jednak stamtąd, lecz nie długo bawił na wolności. Schwytano go po raz wtóry w Worb i po zbadaniu, że jest austryackim poddanym odstawiono go do zakładu Steinhof, pod Wiedniem, skąd jednak Ilnicki, mimo bacznego dozoru, również zdołał ujść w sierpniu r. z. Wtedy przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu krakowskim pod fałszywem nazwiskiem Dworskiego.

Wreszcie z początkiem listopada skonstatowano, kim był rzekomy Dworski i umieszczono go w zakładzie kulparkowskim. Ale i stąd uciekł.

Muzeum narodowe w Rapperswilu.

—o—

W dniach 22, 23 i 24 lipca odbył się doroczny zjazd członków Rady narodowego Muzeum polskiego w Rapperswilu. Na zjazd ten przybyli następujący członkowie Rady muzealnej i członkowie korespondenci. Z Paryża: prezes i dyrektor Muzeum, pułkownik Gałęzowski Józef, Korytko Eugeniusz wiceprezes, prof. Wacław Gasztowtt, prof. Rubach i Hipolit Obrycki. Z Genewy: prof. uniwersytetu d-r Zygmunt Laskowski wiceprezes, pułkownik Zygmunt Miłkowski. Z Rapperswilu: Włodzimierz Różycki de Rosenwerth, kustosz Muzeum, d-r Karol Lewakowski, Wacław Karczewski, bibliotekarz Muzeum. Z pod zaboru austryackiego przybyli: poseł Jakób Bojko, Władysław Turski, prezes „Sokoła"; d-r Leonard Tarnawski, adwokat; poseł d-r Ernest Bandrowski, adwokat d-r Julian Gertler, d-r K. Woynarowski; nadto przybyli: d-r Stanisław Weil i Leon Bernardin z Francyi.

Na poufnem posiedzeniu zamianowano członkami korespondentami: Wł. Cieszkowskiego, d-ra Włodzimierza Bugla, Tadeusza Gasztowtta, Jana Lipkowskiego, Wacława Gąsiorowskiego, Arkadyusza Strzałeckiego, oraz przybyłych na zjazd i w nim już udział biorących: d-ra Kazimierza Żurawskiego z Chicago, St. Szpolańskiego i pułkownika Pogorzelskiego z Nicei. Wybrano trzy komisye: skarbową (Turski, d-r Tarnawski, dyr. Gałęzowski, Korytko, d-r Gertler i Pogorzelski); stypendyjną (prof. W. Laskowski, prof. Rubach, d-r Lewakowski, d-r Bandrowski, Bojko, d-r Żurawski) i biblioteczną (Miłkowski, Gasztowtt, Obrycki, Weil, Szpolański, Bernardin).

Na podstawie referatu komisyi postanowiono dołożyć starań, aby od byłych stypendystów można było uzyskać zwrot wypłaconych im sum — w czasie, gdy zapłata będzie dla nich możliwą. Następnie rozdano z fundacyi, będących w zarządzie Muzeum, 49 stypendyów w kwotach od 360—600 franków. Stypendya te otrzymali studenci wyższych zakładów naukowych w kraju i zagranicą. Statystyka tych stypendyów wykazuje, że otrzymało stypendya: 42 studentów, 7 studentek, 29 takich, którzy je pobierali już dawniej, a 20 nowych, wedle pochodzenia z zaboru rosyjskiego 33, z austryackiego 12, z pruskiego 2, z Paryża 2; z 49 stypendystów jest: 40 studentów uniwersytetu, 3 politechniki, 2 górnictwa, 1 sztuk pięknych, 1 muzyki, 1 malarstwa; w Krakowie studyuje stypendystów 13, w Paryżu 5, w Zurychu 5, w Fryburgu 4, w Genewie 4, w Leodyum 3, w Wiedniu 4, w Grazu 2, w Leoben 2, we Lwowie 3, w Göthen (Anhalt) 1, w Monachium 1, w Pisku 1, w Wrocławiu 1.

Rozdawnictwo stypendyów polegało na propozycyach związku Towarzystw młodzieży akademickiej—której reprezentantowi, na zjazd w tym celu przybyłemu p. Wacławowi Kaczkowskiemu, serdecznie podziękowano za pomoc. Rada uchwaliła dążyć do utworzenia stypendyów po 600 franków z przeznaczeniem przedewszystkiem dla młodzieży, zmuszonej studyować zagranicą, oraz dla tych tylko, którzy już odbyli z dobrym skutkiem część studyów uniwersyteckich.

Z kolei referent komisyi bibliotecznej wspomniał, że katalogowanie i uporządkowanie dzienników i pism ulotnych instytucyi krajowych odbywa się w bibliotece muzealnej wedle najlepszego systemu, wskazał na wyższość systemu katalogowania, zaprowadzonego w bibliotece muzealnej, i wyraził uznanie bibliotekarzowi Karczewskiemu za gorliwą i umiejętną pracę.

Po załatwieniu i uchwaleniu całego szeregu spraw natury finansowej, bibliotecznej i muzealnej, które przybyli członkowie przez dwa dni obszernie i gruntownie omawiali, przyjęto i zatwierdzono roczne sprawozdanie, przyjęto cały budżet, udzielono delegacyi w Paryżu absolutoryum, a pułkownikowi Miłkowskiemu, po odczytaniu przezeń raportu z czynności inspekcyjnych w Muzeum i bibliotece, wyrażono uznanie.

W czasie posiedzenia zebrano składkę na „Dar grunwaldzki" w kwocie 125 franków. D-r Lewakowski proponował, ażeby Muzeum wydało wybór utworów Słowackiego dla ludu celem uczczenia pamięci Słowackiego w roku jubileuszowym. D-r Gertler wniósł, aby w Muzeum utworzono osobny dział, poświęcony dziełom Słowackiego i pamiątkom po nim. Wiceprezes Korytko zaś proponował, aby wydrukowano w sprawozdaniu (w części literackiej) autografy Słowackiego, znajdujące się w Muzeum. Ostatnie dwa wnioski przyjęto, a co do pierwszego wyrażono życzenie, aby wniosek ten mógł być w najbliższym czasie urzeczywistniony.

Rada uchwaliła dalej zgłosić swój akces przy uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej, umieszczonej na domu, w którym umarł Adam Mickiewicz w Konstantynopolu, a postawionej przez komitet młodoturecki („Jedność i postęp") za inicyatywą Tadeusza Gasztowtta. Na wniosek d-ra Gertlera uchwalono wziąć udział w obchodzie grunwaldzkim, odbyć się mającym w Krakowie 4 lipca 1910 r.

Pułkownik Miłkowski odczytał sprawozdanie z rewizyi materyału rękopiśmiennicego biblioteki muzealnej, poczem na wniosek inż. Turskiego wybrano dla ułożenia deklaracyi w sprawie oderwania ziemi Chełmskiej komisyę (Miłkowski, d-r Lewakowski, d-r Gertler, Karczewski, Korytko), a na wniosek tej komisyi Rada uchwaliła protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Następnie po kilku pożegnalnych przemówieniach zakończono obrady.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Dominika W. Arystarcha M.
Jutro 5 (18) N. M. P. Śnieżnej. Afry P.

Wschód słońca godz. 4 m. 51.
Zachód słońca godz. 7 m. 15.
Długość dnia godz. 14 m. 24

— **Ze szkół.** W I kijowskiej szkole handlowej egzaminy wstępne do klasy przygotowawczej i pierwszej będą się odbywały od 17 do 20 b. m. Podania będą przyjmowane do d. 14 sierpnia w kancelaryi szkoły od g. 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

— W kijowskiem 2 gimnazyum egzaminy nowowstępujących do klasy przygotowawczej i pierwszej odbędą się 7, 8 i 10 sierpnia.

— Według pogłosek inspektor kijowskiego okręgu naukowego, Mardanow, ustępuje z zajmowanego stanowiska; jako następcę jego wymieniają dyrektora kijowskiego I gimnazyum, M. Storożenkę.

— **Druga wystawa pszczelarska.** Kijowskie Tow. miłośników przyrody otwiera w dn. 1-ym września drugą wystawę pszczelarską. Wystawa ta będzie miała na celu zaznajomienie ze stanem pszczelarstwa zagranicą, oraz wykazanie, jakie postępy osiągnięte zostały w ostatnich latach w pszczelarstwie krajowem. Potrwa ona od 1 do 10 września.

— **Kryty rynek.** Licytacya na oddanie budowy rynku krytego odbędzie się w zarządzie miejskim dn. 17 b. m. Licytacya rozpocznie się od 458,458 rb.

— **Uwadze cyklistów.** P. o. policmajstra kijowskiego zwrócił uwagę na to, że cykliści nie przestrzegają obowiązujących przepisów rady miejskiej: rowery nie są zaopatrzone w numery i latarnie i cykliści pozwalają sobie jeździć po chodnikach.

P. o. policmajstra rozkazał komisarzom, aby zwracali baczną uwagę na przestrzeganie przez cyklistów przepisów obowiązujących i winnych wykroczenia przeciw tym przepisom pociągali do odpowiedzialności.

— **Wozy ładunkowe.** P. o. policmajstra wydał rozporządzenie, aby stójkowi baczyli na ścisłe przestrzeganie przepisów, dotyczących komunikacyi wozów ładunkowych, ponieważ obecnie, z powodu układania nowych bruków, komunikacya uliczna jest nader utrudniona.

— **Karą prasową.** Na skutek rozporządzenia gubernatora kijowskiego wydawca gazety „Kijewskoje Utro" pani Karant została skazana na grzywnę w kwocie 300 rb. za artykuł wstępny, umieszczony w № 34 wydawanego przez nią pisma. Wobec tego zaś, iż grzywny powyższej p. K. zapłacić nie mogła, w dn. 30 lipca aresztowano ją i osadzono w areszcie przy cyrkule Łybedzkim.

— **Nominacya podpułkow. W. Waltera.** Pełniący obowiązki policmajstra kijowskiego podpułkownik W. Walter ma być podobno mianowany pomocnikiem naczelnika połtawskiego gubernialnego zarządu żandarmskiego i zamieszka w Priłukach. Obecnie podp. W. Walter korzysta z urlopu.

— **Sprawy wodociągowe.** Zarząd miejski postanowił ściągnąć z towarzystwa wodociągów 15,000 rb. za niedotrzymanie 6 go i 15-go punktów umowy dodatkowej, a mianowicie nie urządzenie filtrów, oraz zaproponować towarzystwu odstąpienie całego przedsiębiorstwa miastu, które w takim razie sprzedałoby je z publicznej licytacyi.

— **Lombard miejski.** Prezydent miasta zakomunikował naczelnikowi gubernii dane, na zasadzie których zarząd miasta uważa, iż dochód z operacyi projektowanego lombardu miejskiego z łatwością pokryje procenty i amortyzacyę zamierzonej na jego założenie pożyczki 300-tysięcznej. Przypuszczalny dochód brutto ma równać się 45,900 rubli, rozchód—27,550 rb. pozostaje 18,350 rb.; opłata procentów i spłata długu 15,750 rb.; pozostaje jeszcze na wydatki nieprzewidziane 2,600 rubli.

— **Zmienione nazwy ulic.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż nie znajduje przeszkód ku przemianowaniu ulic: Zaułka Podwalnego na ulicę Kudriawską i ulicy Nadbrzeżno-Łybedzkiej na Kuźnieczną.

— **Normalny wypoczynek pracujących.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora, że ostateczne wypracowanie postanowienia obowiązującego o zapewnieniu normalnego wypoczynku osobom pracującym w zakładach handlowo-przemysłowych, kantorach i składach nastąpi 17 sierpnia r. b.

— **Ruch budowlany.** Wydział budowlany zarządu miejskiego wydał do 1 sierpnia r. b. ogółem 202 pozwolenia na budowę nowych domów w Kijowie; w tej liczbie: na drewniane 1-piętrowe — 52 pozw.; na drewniane 2-piętrowe — 65 pozw., na mieszane 2-piętrowe — 3 pozw., na kamienne 1-piętrowe — 8 pozw., na 2-piętrowe — 18 pozw., na 3-piętrowe — 14 pozw., na 4 piętrowe — 21 pozw., na 5-piętrowe—14 pow., na 6-piętrowe — 5 pozw., na 7-piętrowe — 2 pozw., na nadbudowanie kamienn. 2 piętra 2 pozw., 3 piętra 4 pozw., 4 piętra 4 pozwolenia.

— **Brak wody.** Do prezydenta miasta wpłynęły skargi na brak wody w posesyi pod № 11 przy ulicy Lewaszowskiej i w domach I go rosyjskiego towarzystwa ubezpieczeń. W posesyi № 11 od trzech tygodni woda znika od godz. 3 po poł. do 9 wiecz. W domach I-go rosyjskiego towarzystwa od kwietnia bezustannie brakuje wody. Okresy bez wody trwają czasem po 2 tygodnie.

— **Z kroniki towarzyskiej.** 1 sierpnia w Łodzi odbył się ślub p. Hermenegildy Bosari, córki przemysłowca łódzkiego z druhem Aleksandrem Łukomskim z Kijowa.

OSOBISTE.

— Naczelnik kolei Południowo-Zachodnich, inż. Kl. Niemieszajew, rozpoczął korzystać z dwumiesięcznego urlopu. Obowiązki naczelnika dróg w czasie jego nieobecności pełnić będzie naczelnik służby handlowej J. Chiżniakow.

Wczoraj o godz. 8 min. 18 zrana pociągiem № 8 powrócił do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, generał-adjutant M. Iwanow.

— BEZCELOWOŚĆ ŻYCIA. W lesie, w Puszczy Wodnej, lotnicy znaleźli onegdaj zwłoki młodego człowieka, otrutego, jak się okazało, kwasem pruskim. Był to 18-letni J. Płockij, mieszkający w Kijowie przy Andrzejowskim Zjeździe. Znaleziono obok niego kartkę, w której oświadcza, że odbiera sobie życie, ponieważ jest ono zupełnie bezcelowe.

— NAPAŚĆ. Na ul. Brackiej kilku rzezimieszków napadło na włościanina G. Szweda, powaliło go na ziemię i, zabrawszy mu ubranie i portmonetkę z 6 rb., uciekło.

— POD TRAMWAJEM. Na ul. Konstantynowskiej tramwaj Nr 271 najechał na 11-letnią Fajgę Awerbuch. Dziewczynka odniosła bolesne potłuczenia, na szczęście jednak nie groźne dla życia.

— ZWŁOKI DZIECKA. Na Woźniesieńskim Zjeździe w studni kanalizacyjnej znaleziono zwłoki trzymiesięcznego dziecka.

— ZBYTNIA GORLIWOŚĆ. Na ul. Nab. Łybedzkiej stróż M. Mironienko, odpędzając od miejsca prowadzenia robót kanalizacyjnych gromadkę bawiących się tam dzieci, rzucił za niemi pałką. Pałka trafiła w głowę 11-letniego M. Głagolewa, który też natychmiast stracił przytomność. Okazało się, że gorliwy stróż z taką siłą rzucił laskę, że dzieciakowi czaszka pękła. Lekarze uważają, że stan zdrowia małego budzi poważne obawy.

— ŚMIERĆ PODCZAS WIZYTY. W domu Nr 92 przy ul. Sowskiej u D. Gołowana zmarł nagle jego krewny 59-letni P. Masluk, który przyszedł do niego w odwiedziny. Zwłoki odesłano do prosektoryum przy Aleksandrowskim szpitalu.

— Na Pawłowskim zaułku zmarła nagle po 3-ch atakach epilepsyi 42-letnia E. Spicewniewa.

— POŻAR. W składzie towarów kupca Kamińskiego (przy ul. Nab. Kreszczatickiej Nr 14) zapaliły się z niewiadomego powodu pakuły. Straty wynoszą 150 rb.

— ZASŁABNIĘCIA GASTRYCZNE. Onegdaj wydział zdrowia publicznego przy zarządzie miejskim zaregestrował 3 wypadki ostrych zasłabnięć żołądkowych. Chorzy przewiezieni zostali do oddziału infekcyjnego w szpitalu Aleksandrowskim. Wypadków śmierci i wyzdrowień nie notowano.

— ZAMACH NA POCIĄG KURYERSKI. Onegdaj dnia 2 sierpnia przed przejściem pociągu kuryerskiego, idącego z Odesy do Kijowa, w pobliżu stacyi Migajewo niewykryci złoczyńcy położyli wpoprzek na szynach 2 nowe podkłady. Na szczęście maszynista zauważył przeszkodę i w porę wstrzymał pociąg. Podkłady zdjęto z drogi i po 15 minutowym postoju ruszono w dalszą drogę. Władze wszczęły energiczne poszukiwanie sprawców nieudanego zamachu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania kupca Ch. Pekelisa, przy ul. Jarosławskiej Nr. 10, skradziono przy pomocy dobranych kluczy rzeczy na sumę rb. 345.

Do mieszkania nieobecnej w mieście pułkownikowej Zasypkinowej wtargnęli w nocy złodzieje, którzy wszystkie szafy, stoły powyłamywali, rzeczy porozrzucali. Czy co skradli—niewiadomo.

Na ul. Wozdwiżeńskiej, złodzieje, wybiwszy szybę w drzwiach frontowych, zaczęli wyłamywać kasę w mieszkaniu Nowokisłyja, w porę jednak zauważeni przez lokatorów—musieli ratować się ucieczką.

Z mieszkania M. Kołczygina przy ul. Kościelnej Nr. 6 skradziono rzeczy na rb. 90.

Policya zaaresztowała Al. Stolarczonkową, która pani Feleszowskiej skradła 100 rb. i A. Zozulę, sprawcę kradzieży u M. Tichonowej.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj przy ul. Sofijowskiej modniarka Teodozya L., w wieku lat 24, w celu odebrania sobie życia wypiła rozczyn sublimatu. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

Na ul. Lewaszowskiej nieznana kobieta zażyła trucizny. Desperatkę odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— ŻYWA POCHODNIA. W piekarni przy ul. Woznieseńskij Spusk Nr. 37, szesnastoletni Sergiusz Nowik, wskutek nieostrożności, wylał na siebie naftę z lampy i w jednej chwili zapaliło się na nim ubranie. W stanie groźnym odwieziono N. w karetce Pogotowia do szpitala.

— OFIARA SAMOCHODU. Wczoraj na bulwarze Bibikowskim Anna Szkodina trafiła pod koła samochodu i odniosła obrażenia głowy. S. odwieziono do szpitala.

— RABUNEK. Wczoraj w południe w mieszkaniu adwokata przysięgłego S. Szamina w domu Nr. 1 przy ul. Meryngowskiej zauważono ślady pobytu nieproszonych gości. Wszystkie szafy i szuflady nieznani złoczyńcy otworzyli wytrychami i zrabowali cenniejsze przedmioty.

Właściciel mieszkania bawi obecnie na letnisku.

Z SĄDÓW.

Sprawa o udział w napadzie.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Romana Ignatenki, oskarżonego o udział w napadzie zbrojnym na duchownego Gusakowskiego, i ograbienie cerkwi we wsi Wigórowszczyznie, powiatu osterskiego.

W nocy z 13 na 14 czerwca 1908 roku na mieszkanie duchownego Gusakowskiego napadło 8 iu ludzi, uzbrojonych w rewolwery i noże. Gusakowski oddał im dobrowolnie 60 rubli. Napastnicy zabrali znalezione kosztowności, książeczkę kasy oszczędności z wkładem 528 rubli i zażądali więcej pieniędzy, mówiąc, że Gusakowski powinien mieć jeszcze u siebie 40,000 rub. Gdy duchowny odpowiedział, iż więcej nie posiada, zgromadzili całą rodzinę do jednego pokoju, dwóch pozostało na straży, reszta zaś, wziąwszy klucze, poszła do cerkwi, skąd zabrali 144 ruble gotówką i kilka kosztownych sprzętów. Wtedy stróże cerkiewni zaczęli dzwonić na trwogę, wskutek czego napastnicy zbiegli.

W lipcu tego roku aresztowano całą bandę, częścią w Słobódce przedmiestowej, częścią w Kijowie. Sprawę ich kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał w marcu r. b., przyczem 5 mężczyzn skazał na powieszenie, pozostałych na różnoterminowe ciężkie roboty, sprawę zaś co do Ignatenki wyodrębniono.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych, nie przyznając się do żadnej winy. Sąd uznał go winnym ukrywania przestępców i skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 15.

Z izby sądowej.

Sprawa kijowskiego towarzystwa «Gramotnosti» będzie rozpatrywana na dzisiejszej naradzie izby sądowej. Prokuratura zakwalifikowała ją do umorzenia.

W dniu dzisiejszym w izbie sądowej zostanie doręczony akt oskarżenia pp. Michelsonównie i Litwakównie, oskarżonych z art. 102 cz. 2 now. kod. karnego (należenie do partyi anarchistów-komunistów) i z 2 cz. 987 art. kod. karnego (przechowywanie pocisków wybuchowych).

Wczoraj przybył nowy członek izby sądowej Sabaniejew, mianowany na miejsce Nordsztejna, obecnego prezesa winnickiego sądu okręgowego.

OFIARY.

—:—

Na kolonie letnie w Staniłówce rs. 50 — wręczono p. Maryi Bądarzewskiej, przez hrabinę Jadwigę, Hilarową Bnińską.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Król Edward w Maryenbadzie. Korespondent londyński „Temps" z powodu wyjazdu króla Edwarda do Maryenbadu pisze, co następuje:

„Wyjazd króla do Maryenbadu daje powód do komentarzy. Wiadomem jest w istocie, że Edward VII nie pojedzie do Ischlu dla zobaczenia się z cesarzem Franciszkiem Józefem. „Times" poświęca tej sprawie artykuł i stara się dowieść, że dyplomatyczne stosunki austro-angielskie nic na tem nie ucierpią. Obaj panujący — zdaniem jego—po zimie nader czynnie spędzonej, odczuwają jednakową potrzebę wypoczynku. Zapewnienia te świadczą, że stosunki między królem Edwardem a Franciszkiem Józefem były nieco naprężone.

Ostatniej zimy krążyły pogłoski, że król miał osobiście za złe cesarzowi austryackiemu, że go nie uprzedził, podczas ostatniego spotkania o projektach austryackich w sprawie Bośnii i Hercegowiny. Z drugiej strony pomimo to zapowiedziano w tych dniach nowe spotkanie w Ischlu. Stąd staranie, okazywane przez „Times", o zaspokojenie drażliwej opinii austryackiej. Prawdopodobnem jest zresztą, że „Times" mówi prawdę. Po sezonie tak uciążliwym, jak był rok bieżący, począwszy od wizyty w Berlinie do przyjęcia Cesarza, naturalnem jest zupełnie, że król Edward marzy przedewszystkiem o spokojnem przeprowadzeniu kuracyi w Maryenbadzie".

Wizyty króla portugalskiego. Król portugalski Manuel wybiera się w podróż zagranicę, przedewszystkiem zacznie ją od Hiszpanii, gdzie będzie rewizytował króla Alfonsa XIII. Z Hiszpanii król Portugalii uda się do Cherbourga, aby stąd pojechać do Anglii dla złożenia wizyty Edwardowi VII. Nic jeszcze nie postanowiono stanowczego co do dalszego kierunku podróży, możliwem jest jednak, że król Manuel, w powrocie z Anglii, zatrzyma się w Paryżu i złoży oficyalną wizytę prezydentowi respubliki francuskiej. Młodemu panującemu towarzyszyć będzie minister spraw zagr. pułkownik Carlos du Bocage.

Mowa czarnogórskiego ministra wojny. W Wiedniu duże wrażenie wywarła mowa ministra wojny czarnogórskiego, wygłoszona z okazyi przybycia do Antivari dział, podarowanych księstwu przez Cesarza rosyjskiego, a zwłaszcza jeden ustęp jej, w którym minister powiedział, że zbliża się chwila, kiedy Austro-Węgry będą ukarane za swe niecne postępki.

Podróż Franciszka Józefa. Cesarz Franciszek Józef, który do końca sierpnia będzie w Bregenz, w d. 31 sierpnia uda się do Friedrichshafen, gdzie złoży wizytę królowi Wilhelmowi Wirtemberskiemu. Cesarz austryacki zwiedza warsztaty budowy balonów hr. Zeppelina i będzie obecnym na próbach wzlotu.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Echa z procesu o republice noworosyjskiej.

Petersburg. — Sąd wojenny, rozpoznający sprawę o republice noworosyjskiej poczynił starania o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sędziego śledczego, gubernatora i prezesa izby sądowej.

Sąd wojenny, występując z podobnem żądaniem, kierował się następującemi okolicznościami.

Stwierdzono, iż sędzia, podczas dochodzenia, dopuścił się całego szeregu fałszerstw w protokółach, w których zapisywał nazwiska różnych osób, rzekomo na podstawie zeznań, otrzymanych od podsądnych.

Co do gubernatora czarnomorskiego, to ten podczas rozruchów uciekł do koszar i schował się pod szynelo.

Prezes izby sądowej wywierał presyę na podsądnych i członków sądu.

Ze zjazdu bractw.

Wilno. — Podczas otwarcia zjazdu arcybiskup prawosławny Nikandr wzywał do walki z katolicyzmem. Duch. Makary gromił duchowieństwo prawosławne za bierność względem „kramoły inowierczej“.

W zjeździe przyjmują udział posłowie: ep. Eulogiusz, Zamysłowski, Tycelnin, Szmidt i misyonarz Skworcow.

W sprawie Dardanellów.

Petersburg. — Z Londynu komunikują, że Grey w rozmowie ze swymi przyjaciołmi oznaczył, iż rozstrzygnięcie kwestyi otwarcia Dardanellów zostanie odroczone na czas nieokreślony.

Aresztowanie Komkowa.

Petersburg. — Aresztowano Komkowa, autora wywiadu u Hartinga. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu szukano dokumentów, dotyczących sprawy Hartinga. Rewizya pozostała bez skutku.

Petersburg. — Sekciarze otrzymali pozwolenie na urządzanie zebrań.

Nieporozumienie.

Petersburg. — Zarząd rolnictwa zaproponował podać się do dymisyi profesorowi instytutu leśnego, Wietrowowi, oskarżonemu o tolerowanie strajku.

Okazało się jednak, iż profesor zmarł już w maju r. b.

W sprawie wybuchu na łodzi podwodnej.

Petersburg. — Wybuch, jakiemu uległa łódź podwodna na rzece Newie, prawdopodobnie spowodowany został tłoczeniem benzyny do motoru podczas jazdy.

Liczby ofiar dotąd nie wyjaśniono. Przypuszczalnie zginęło koło 10 osób.

Przy gaszeniu ognia na łodzi podwodnej byli obecni—minister marynarki Wojewodzki, minister wojny Suchomlinow i komendant korpusu żandarmów Kurłow.

Władze cywilne wdrożyły dochodzenie sądowe w sprawie wybuchu.

Łódź „Drakon“ zaasekurowana była na 750 tysięcy rubli.

Gdy ogień ugaszono, okazało się, że wszystkie części łódki uległy zniszczeniu. Zginął 1 z załogi, ranionych 17.

Rosyjska policya zagranicą.

Petersburg. — Z Paryża telegrafują: Gazeta „Humanité“ oznajmia, że zapewnienia Clemenceau, jakoby policya rosyjska zmuszona została zaprzestać swej działalności we Francyi, nie zgadza się z rzeczywistością.

Gazeta żąda od gabinetu nowych wyjaśnień.

Rozruchy wskutek epidemii.

Petersburg.—W osadzie Aleksandrowsk, w pobliżu Pskowa, wybuchły rozruchy.

Tłum wobec policyi obił studenta i felczera, podejrzewając ich o rozmyślne szerzenie cholery.

Na skutek dochodzenia, wdrożonego przez władze sądowe, wydalono ze służby sprawnika Samojłowa.

W sprawie Panowa.

Petersburg. — Wodowozow w piśmie „Ruś“ podaje następujące szczegóły aresztowania dziennikarza Panowa, ranionego podczas ostatnich zajść w Persyi.

Panow przyjechał do Moskwy i ponieważ tu okazał paszport, wydany na cudze nazwisko, aresztowano go w drodze administracyjnej, nie uwzględniając tego, iż Panow jest poddanym zagranicznym.

Znajomi aresztowanego zwrócili się do misyi bułgarskiej z prośbą, aby misya zażądała od Izwolskiego wypuszczenia Panowa na wolność lub przynajmniej przeprowadzenia go do szpitala. Misya spełniła to żądanie niezwłocznie.

Izwolski ociągał się z odpowiedzią i wreszcie zakomunikował, że Panow zostanie umieszczony w szpitalu. Dotychczas jednak Panow pozostaje w więzieniu, nie zważając na to, iż termin więzienia go już upłynął.

Ułaskawienie.

Petersburg. — Na skutek starań gubernatora kowieńskiego ułaskawiono 24 saperów, skazanych przez sąd wileński na dwa lata twierdzy za zamach buntowniczy.

Związkowcy w Teriokach.

Petersburg. — Związkowcy n. r. zamierzają wysłać do Teriokow kilkuset demonstrantów. Bułacel ma zażądać umorzenia sprawy Dubrowina. W razie nieuwzględnienia tego żądania związkowcy urządzą demonstracyę.

Petersburg.—Juskiewicz w tych dniach zostanie wysłany do Finlandyi.

Nowe więzienia.

Petersburg. — Projektowana jest budowa nowych nowych więzień w Wołogdzie i Archangielsku.

Kandydaci lewicy.

Petersburg.—Wieczorem odbyła się narada bloku lewicy. Trudowicy wystawiają kandydaturę Berezowskiego lub też Łutigina; s. d. wystawiają kandydaturę Sokołowa. Narodowi socyaliści wystawiają jako kandydata Miakitina.

Lewica postanowiła popierać kandydata kadetów, jeżeli oni wystawią kandydaturę Gruzenberga; Kutlera zdecydowano zabalotować.

Kandydat związkowców.

Petersburg. — Związkowcy wystawiają kandydaturę kupca Szczerbatowa.

Petersburg. — Do Orła został wydelegowany urzędnik głównego zarządu więzień dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie samobójstwa w więzieniu studenta Safotnickiego.

Kandydat kadetów.

Petersburg. — „Birż. Wied.“ podają, że kadeci petersburscy popierają kandydaturę adwokata Gruzenberga na posła do Dumy.

Kadeci jednak zaprzeczają tym pogłoskom.

Wybory w Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu komunikują, że wybory do medżlisu prawie już są zakończone. Wynik wyborów pomyślny dla młodopersów: obrani zostali wybitni posłowie poprzedniego medżlisu.

Z Krety.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że oddział wojska włoskiego wylądował na Krecie.

W sprawie kreteńskiej.

Petersburg. — Porta wręczyła rządowi greckiemu notę, żądając od niego w ciągu dwóch dni odpowiedzi co do stosunków, jakie w przyszłości zapanować mają między Turcyą a Grecyą.

W Grecyi panuje niepokój. Prasa grecka domaga się interwencyi mocarstw zagranicznych.

Szach pozostaje w Persyi.

Petersburg.— Szach pozostaje w Persyi, niechcąc rozstać się z synem.

Różne.

Petersburg.— Anglia zamierza zawrzeć sojusz z Ameryką przeciw Niemcom.

Petersburg.— W Połtawie we wrześniu zostanie otwarta szkoła miernicza.

Petersburg.— Poseł do Dumy Państwowej, Chwoszczyński, zajął się obecnie opracowaniem kwestyi aeronautyki. Wyniki swej pracy przedstawi Dumie w czasie obrad nad budżetem.

W tych dniach Lachow otrzyma audyencyę w Peterhofie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Na kołomiażskim torze wyścigowym wielką nagrodę rzeki Newy w kwocie 7 tys. rubli wziął koń „Prolog“ ze stajni Łazarewych, pierwszą nagrodę woroncewską w kwocie 6 tys. rub.—„Ajgur“ Łazarewych, pierwszą nagrodę grinwaldską—„Sodeli“ Protopopowa. W tym roku dochód z biletów wejściowych uczynił 77,486 rb.; w zeszłym roku—71,729 rb. Tegoroczny dochód z totalizatora wynosił 371,183 rb.; w zeszłym roku 344,632 rb. Nagród wydano na sumę 325,625 rb.; w zeszłym roku na sumę 304,900 rb.

Łódź. — Spłonęła do szczętu nowowybudowana przędzalnia inżyniera Elina i Spółki. Straty dosięgają 40 tys. rb.

Petersburg. — W ostatnich czasach w w prasie rozpowszechniła się wiadomość, jakoby sprawa cieśniny dardanelskiej była przedmiotem pertraktacyi w Cowes między Izwolskim i Greyem i została rozstrzygniętą. Według informacyi P. Ag. Tel. wiadomość ta jest mylną. Sprawa cieśniny nie była w Cowes zupełnie poruszaną.

Kursk.—Kurskie zebranie ziemskie dla wyboru posła do Rady Państwa wyznaczone zostało na 29 sierpnia; zebranie szlachty dla wyboru wyborców na 30 sierpnia.

Nowoczerkask.—W kopalni Szczetkowskiego, zawiązała się strzelanina między robotnikami a bandą rozbójników, która usiłowała odebrać pieniądze płatnikowi. Płatnik został raniony w obie nogi. Przestępcy zbiegli.

Wilno. — Nastąpiło otwarcie drugiego zjazdu przedstawicieli zachodnio-rosyjskich bractw prawosławnych.

Warszawa. — Na stacyi Belweder wązkotorówki wilanowskiej, pociąg pasażerski wpadł na manewrujące wagony towarowe. Dwa wagony rozbite i maszynista raniony, ofiar niema.

Warszawa. — W nocy pociągiem pospiesznym większość gości czeskich wyjechało zagranicę.

Warszawa.—Wczoraj goście czescy wyruszyli w tramwajach udekorowanych do portu towarzystwa wioślarskiego, w którym było przygotowane śniadanie.

Ofiarowano adresy od różnych stowarzyszeń społecznych.

Saratów.—Wczoraj zrana, na stacyi Letiażówce riazańsko-uralskiej k. ż. wykoleił się pociąg towarowy. 6 wagonów rozbitych, 4 uszkodzone; tor uszkodzony. Wypadków z ludźmi nie było.

Petersburg.—Ambasador bułgarski, Cokow, miał zaszczyt być przedstawionym Najjaśniejszemu Panu i wręczyć listy wierzytelne.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało w mieście na cholerę 30 osób, zmarło 11; pozostaje chorych 373.

Petersburg. —Inżynier generał Aleksandrow został mianowany naczelnikiem głównego zarządu inżynieryjnego. Bielecki, wice-gubernator samarski został mianowany pełniącym obowiązki wice-dyrektora departamentu policyi.

Sewastopol.— Przybyły deputacye wojskowe dla przyjęcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Totlebena.

Konstantynopol.—Odpowiedź Grecyi na drugą notę turecką jest oczekiwana 5 sierpnia. Perswazye mocarstw wywarły w Porcie wrażenie dodatnie. Nastrój spokojniejszy.

Konstantynopol.— Adjutant sułtana major Remzi-bey, został mianowany agentem wojennym w Petersburgu.

Budapeszt. — W Zurychu aresztowano drugiego ze złoczyńców, którzy okradli w Fiume oddział banku kredytowego i zabili kasyera. U złoczyńcy, który się nazwał Orłowym, znaleziono 1260 koron.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Kanei, że, gdy przybyli delegaci, wieczorem dnia 1 sierpnia do miasta wkroczył tłum zbrojnych włościan, i, aby nie dopuścić do zdjęcia flagi, zajął twierdzę.

Rzym. — Jak donosi gazeta „Tribuna“, krążownik „Terruccio“ opuścił Neapol i udał się na wody kreteńskie. Jest to drugi statek włoski, czuwający w pobliżu wybrzeży wyspy Krety. Prócz niego znajduje się tam krążownik włoski „Vettor Pizani“.

Kopenhaga. — Król ostatecznie polecił hr. Goldstein-Ledeborgowi do utworzenia nowego gabinetu. Gabinet opierać się będzie na kompromisie zawartym ze stronnictwami lewicy w sprawie obrony kraju.

Tokio. — Dnia 1 sierpnia w okolicach jeziora Biwa dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Trzęsienie wyrządziło znaczne szkody w Nagoj. W Kioto i Osaka wiele domów runęło. Według dotychczasowych danych zginęło 21 osób; ranionych 70. Podobno szczyt wygasłego wulkanu „Isuki“ zapadł się wewnątrz krateru. W Tokio odczuto lekkie trzęsienie ziemi.

Sztokholm.—Przebieg strajku spokojny. Wielu robotników wyjechało z Sztokholmu w okolice podmiejskie. Dzienniki wychodzą regularnie. W rządowych zakładach przemysłowych praca odbywa się w zwykłych warunkach. Ulice zachowały swój zwykły charakter; a dowóz żywności regularny. W porcie sztokholmskim niezorganizowani robotnicy postanowili przystąpić w poniedziałek do pracy. Z Kurshammu donoszą, że drukarze na propozycyę pracodawców zgodzili się stanąć w poniedziałek do roboty. Urzędnicy komunalni zawiadomili, że i oni we wtorek przestają strajkować. W Helsinborgu uwolnieni zostali wszyscy funkcyonaryusze tramwajowi.

Sztokholm.—Strajk robotników rolnych słaby; strajk drukarzy nie udał się. Poczta i gazety wychodzą, niektóre w formacie zwyczajnym.

Tabris. — Usilne zaproszenia skierowane do wyborców przez członków komitetu wyborczego, aby przystąpili jak najprędzej do wyborów, nie mają powodzenia; dotychczas zebrało się tylko 2,000 wyborców.

Tabris. — Rozbójnicy, którzy grasowali w okolicy dżulfo-tabriskiej kolei żel. okazali się fidajami Sattar chana. Dowódca bandy otrzymał rozkaz od Sattar-chana zebrać po wsiach uzbrojonych ludzi bez wiedzy gubernatora, a to w celu wyruszenia do makińskiego chanatu, dokąd już wtargnęli fidaje chojscy. 150 fidajów Bagir-chana napadli na osadę Chadżiabad, oddaloną o 50 wiorst od Teheranu. Strzelanina trwa już 3 dni.

Colorado springs. — W pobliżu stacyi na łuku nastąpiło zderzenie dwóch pociągów, biegnących po torze kolei Denver-Rio-Grande. Z ogólnej liczby 400 podróżnych, zginęło ośmiu, rannych do pięćdziesięciu osób; wśród nich niektóre są blizkie śmierci.

Kanea. — Od południa krążą po mieście patrole wojskowe i żandarmi. Pragną oni zmusić do złożenia broni włościan, którzy wkroczyli do miasta.

Tokio. — Podczas trzęsienia ziemi zginęło 30 osób, otrzymało rany 83. Wiele świątyń runęło w gruzy.

Saloniki. — W d. 1 sierpnia europejska komisya finansowa, zarządzająca sprawami Macedonii, zawiesza swą działalność. Po skasowaniu instytucyi finansowej i żandarmeryi, przypominających wmieszanie się Europy do spraw wewnętrznych Turcyi, pozostaną tylko cywilni agenci Rosyi i Austro-Węgier, którzy pełnić będą swe funkcye, o ile wiadomo, do października.

Saloniki.—Na wczorajszem zebraniu delegatów wszystkich politycznych związków, delegaci komitetu „Jedność i postęp“ z powodu prawa o związkach oświadczyli, że komitet prawa tego nie uważa za nie zgodne z konstytucyą i uważa za zbyteczne istnienie innych politycznych związków oprócz swego i dlatego nie może on brać udziału w zbiorowym proteście. Delegaci są oburzeni na postępowanie komitetu. Zebranie posłało do senatu telegram protestujący przeciw prawu. Protest podpisali bułgarzy, grecy, serbowie i albańczycy.

Konstantynopol. — Przedstawiciele mocarstw w Konstantynopolu przesłali Porcie zawiadomienie o skasowaniu komisyi finansowej do spraw Macedonii.

Giełda.

Petersburg, d. 3 sierpnia.

4% Państwowa renta	86
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziom.	84
5% pożyczk. prem. 1864 r.	424
5% „ „ 1866 r.	315
5% obl. prem. Szlach. Banku	282
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	389
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	417
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	373
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	119½
„ Bransk. Relsk. Fab.	113
„ Putiłowsk.	101½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	299
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	51
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	63
„ 2-go „ „	68
„ „Hartman“	212½
5% pożyczka 1905 r.	99
5% „ 1906 r.	100
5% świadectwa włościańskie	94½
5% pożyczka 1908 r.	99⅞
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami spokojne, z dywidendowymi mocne. Z premiówkami mocne, z kolejowemi akcyami spokojne, z bankowemi ożywione.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrena, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znemienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 55 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkinskiej.